

Łukasz Stoch
– Superstudent UJ

STR. 9

Andrzej Krężel
– chłopak na medal

STR. 20

Krzewię Wiślackość
– rozmowa z Ultrasem
„Białej Gwiazdy”

STR. 28

Agnieszka Bechta,
Najmilsza Studentka UJ

▶ CZYTAJ NA STRONIE 8



GO!

www.go.edu.pl

Używaj **J**ęzyka - Świat będzie Twój

Nauczycielskie Kolegium **Języków Obcych Uniwersytetu Jagiellońskiego**



Studia wyższe zawodowe

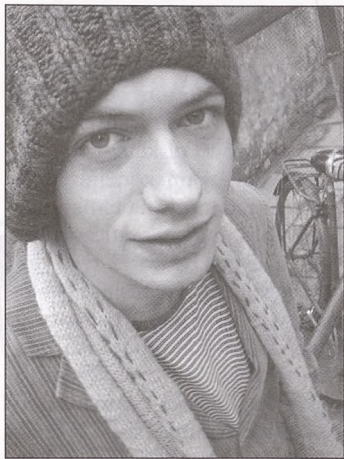
- język angielski
- język niemiecki

Kursy językowe

Kursy kwalifikacyjne
pedagogiczno-metodyczne

Zapraszamy

ul. Kanonicza 14, Kraków, tel.: /...12/ 422 79 55, www.go.edu.pl



Cześć!

– Juwenalia! Kto nie pije, ten kanalia! – to już niemal kultowe hasło towarzyszące świętom żaków. Nie mamy nic przeciwko. Jednak w naszej pamięci pozostają wspomnienia z poprzednich lat, kiedy zupełnie pijani studenci zataczali się podczas korowodu na Rynku Głównym, załatwiali swoje potrzeby w bramach, wymiotowali na oczach zagraicznych turystów i co najbardziej wstrząsające: tak bawili się w swoim gronie, że imprezy kończyły się wypadkami śmiertelnymi. Jesteśmy jak najbardziej za juwenaliami, popieramy imprezy, konkursy i koncerty. Tylko prosimy Was: bawcie się kulturalnie i bezpiecznie. Pilnujcie siebie i kolegów, nie traćcie głowy. Od studentów wymaga się więcej. Dlatego wypada, abyśmy pokazali, że nie jesteśmy hołotą.

W programie juwenaliów (prezentujemy go na str. 31 i 32) znajdziecie tradycyjnie dziesiątki koncertów, imprez towarzyszących oraz wybory Najmilszej Studentki Krakowa oraz Superstudenta. Kto będzie reprezentował UJ w tych konkurencjach? Agnieszka Bechta i Łukasz Stoch. Ich sylwetki przedstawiamy na str. 8 i 9. Natomiast historię juwenaliów i wywiad z zespołem Paprika Korps, który zagra podczas tegorocznej imprezy, znajdziecie na str. 7. W majowym numerze „WUJ-a” gorąco polecamy również reportaż Magdy Bartoszek „Andrzej Krężel – chłopak na medal” (str. 20) oraz tekst Magdaleny Jakubczak na temat zniesienia obowiązku pisania prac magisterskich (str. 4).

Gdyby ten numer „WUJ-a” trafił w Wasze ręce po juwenaliach, gdy będziecie na wielkim kacu i niewiele będziecie pamiętać, przypominamy: studiujecie na drugiej najlepszej uczelni w kraju! W razie wątpliwości – odsyłamy na str. 5.

Życzymy udanej zabawy w juwenalia!



Peace!

Bartek Borowicz, Damian Juszczyk
redaktorzy prowadzący

Podpatrzone



Autobus linii 208 jadący do miasteczka studenckiego. 20 marca 2007

PS. Z ostatniej chwili: podczas zbiórki pieniędzy w akademiach w ramach akcji Studenci Dla Magdy 23 kwietnia zebraliśmy 4402,24 zł. Dziękujemy za pomoc i hojność. Szczegóły akcji opiszemy w numerze czerwcowym.

Cytat numeru

Jeśli ktoś zmienia poglądy do 30. roku życia, to się nie dziwię. Jeśli po „trzydziestce” ktoś je zmienia, trzeba już przeanalizować, o co chodzi. – Karol Musioł, Rektor UJ

Pismo Studentów WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków, tel. 012 622-31-97

Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

E-mail: wuj_prowadzacy@op.pl

Redaktor naczelny: Bartek Borowicz

Zastępca redaktora naczelnego: Basia Labisko

Redaktor prowadzący: Bartek Borowicz i Damian Juszczyk

Dziennikarze: Martyna Adamska (foto), Magda Bartoszek, Olka Dyras (rys.), Paulina Kabalak, Barbara Labisko, Magda Jakubczak, Ewelina Kopeć, Ania Nowacka (foto), Marzena Obstoż, Martyna Olszowska, Karolina Siudeja, Patrycja Siwiec (foto), Magda Zawadzka, Darek Jaroń, Damian Juszczyk, Andrzej Lipczyński (foto)

Fotoedytor: Jacek R. Gruszczyński

Redaktorzy techniczni: Agata Romanowska, Jacek R. Gruszczyński

Korekta: Agata Romanowska

Roznosiciel „WUJ-a”: Bartek Borowicz

Reklama: Magdalena Wilk tel. 0 501 225 087, wuj_reklama@poczta.fm

Druk: Przedsiębiorstwo poligraficzne DEKA

Okladka: fot. Patrycja Siwiec

Numer zamknięto: 24 kwietnia 2007

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmian tytułów i śródtytułów.

Wieści z uczelni

24 tysiące na Start

Aż jedenaście stypendiów tegorocznej edycji Programu START trafiło do młodych naukowców z UJ. Magdalena Witek (ekologia), Marcin Raczkowski (fizyka), Szymon Pustelny (fizyka), Daniel Piotr Potaczek (medycyna), Marek Porzycki (prawo), Marcin Makowski (chemia), Piotr Liguziński (biofizyka), Jan Kotański (fizyka), Marcin Kołaczkowski (farmakologia i farmaceutyka), Tomasz Dyląg (chemia) oraz Mateusz Borowski (literaturoznawstwo) otrzymają po 24 000 złotych, które pozwolą im w pełni poświęcić się pracy badawczej. Stypendystami Programu START zostają młodzi naukowcy, którzy odnieśli już pewne sukcesy w swojej dziedzinie i w perspektywie mają dalszy rozwój.

PaBa

DS Integracja 2007

To, że mieszkańcy poszczególnych akademików tworzą społeczność, wiadomo od dawna. Teraz jest jednak okazja, by poznać się nawzajem. 18 maja w klubie Żaczek (al. 3 Maja 5) odbędzie się impreza dla mieszkańców wszystkich domów studenckich UJ. W jej trakcie zagra Skangur. Wstęp na imprezę jest wolny, ale należy okazać kartę mieszkańca akademika. To pierwsza tego typu impreza. Organizatorem jest Rada Domów Studenckich UJ.

BEL

UJ na językach

Podsluchaliśmy naszych wykładowców podczas zajęć...

Zapewne na pierwszym roku poznali Państwo lęk, niepokój i strach
— *psychologia stosowana*

Śnieg to jest to, co zakrywa to, co jest pod nim... hmm... bo jak się odsnieży to jest odkryte
— *psychologia stosowana*

Piłka nożna to zrytualizowana wspólnota bojowa
— *psychologia stosowana*

Teraz powiem Państwu o czymś, czego nie ma, a jest, i wbrew pozorom, jest to istotne
— *polonistyka*

Nie pamiętasz? To moja wina, że masz taką małą pamięć, jak u Prosiaczka? – jakby to powiedział Kubuś
— *polonistyka*

Jeżeli Twojemu wykładowcy też czasem wymknie się jakiś zabawny tekst, komentarz bądź puenta, daj nam znać, pisząc na adres: wuj_prowadzacy@op.pl

Zebrali: PB, KA



Zdjęcie fotoreporterki „WUJ-a” Kasi Żydek zostało wyróżnione przez portal internetowy gazeta.pl. Fotografia trafiła do internetu w ramach konkursu „Kraków naszych Czytelników”. Zdjęcie wykonano 17 kwietnia na Rynku Głównym.

Red

Badacze dziejów Polski

W dniach 28–30 czerwca w Auditorium Maximum odbędzie się I Kongres Zagranicznych Badaczy Dziejów Polski. Zapoczątkuje go sympozjum zorganizowane przez studentów na temat miejsca Polski na geograficznej mapie Europy. Również tego dnia odbędzie się dyskusja o umiejscowieniu naszego państwa na osi czasu w europejskich podręcznikach. 29 czerwca historycy i publicyści z krajów europejskich (m.in.: Jacek Purchla, Norman Davies i Tomas Venclova) mówić będą o fenomenie miasta. Ostatni dzień spotkania poświęcony będzie okresowi polskiej migracji XIX i XX wieku.

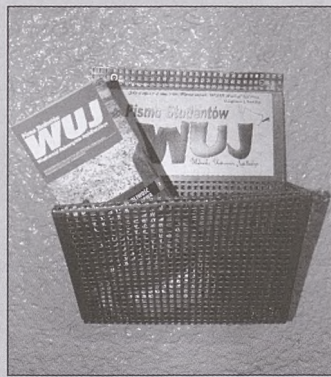
Asia Kubik

Konkurs „magisterek” sportowych

Z okazji przypadającego na rok akademicki 2008/2009 Jubileuszu Akademickiego Związku Sportowego, władze organizacji ogłaszają konkurs na najlepszą pracę magisterską związaną z dziejami sportu akademickiego na ziemiach polskich. Celem projektu jest promocja wśród studentów badań nad historią sportu akademickiego w Polsce oraz popularyzacja wiedzy związanej z funkcjonowaniem, dokonaniem i wpływem AZS-u na rozwój sportu w naszym kraju. Konkurs ma charakter otwarty i mogą w nim brać udział wszyscy studenci ostatnich lat studiów. Na najlepszych czekają nagrody pieniężne. Kontakt z organizatorem: tel.: (0-22) 828-02-76 lub 0-502-250-604, e-mail: aps@azs.pl.

Damian Juszczyk

DYSTRYBUCJA „WUJ-a”



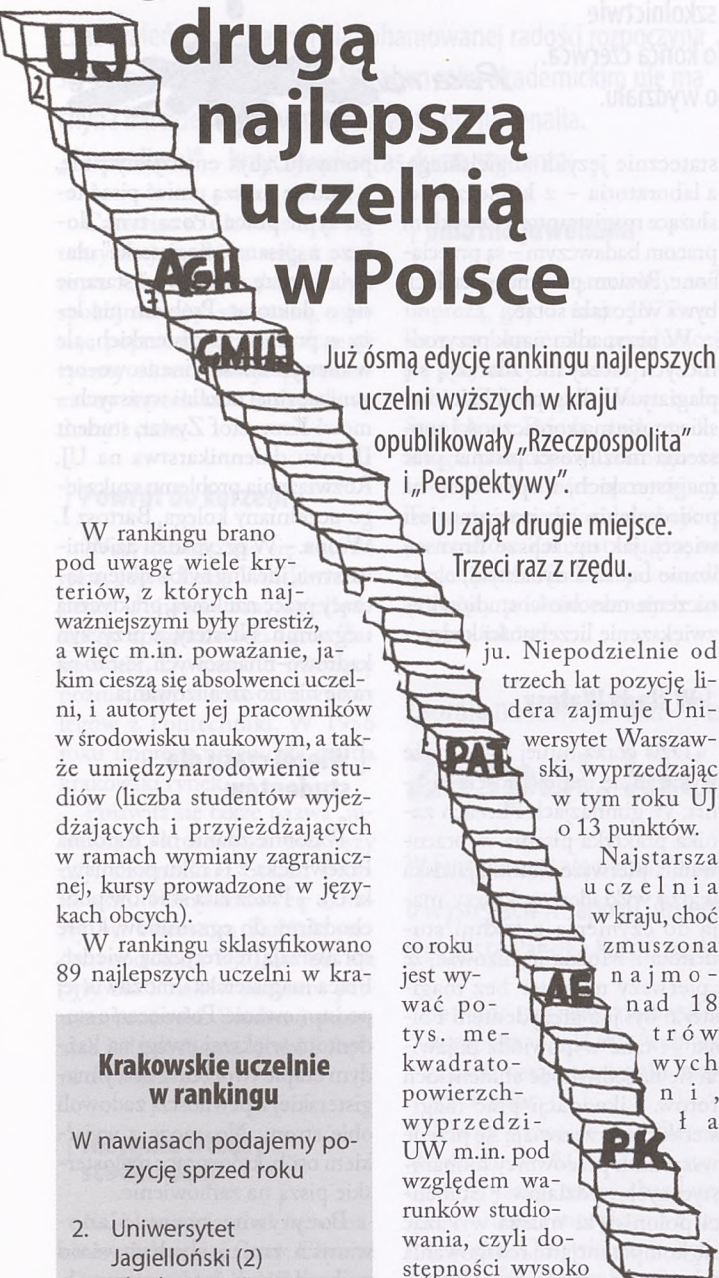
„WUJ” co miesiąc dociera w nakładzie 4 000 egz. do Waszych akademików, instytutów, stołówek i bibliotek. Jeżeli jest miejsce, w którym uczą się, mieszka lub bawi się wielu studentów UJ i nie dostajecie co miesiąc naszego pisma, dajcie znać, pisząc na adres wuj_prowadzacy@op.pl



Ranking „Rzeczpospolitej” i „Perspektyw”

Uniwersytet Jagielloński

druga najlepszą uczelnią w Polsce



Już ósmą edycję rankingu najlepszych uczelni wyższych w kraju opublikowały „Rzeczpospolita” i „Perspektywy”.

W rankingu brano pod uwagę wiele kryteriów, z których najważniejszymi były prestiż, a więc m.in. poważanie, jakim cieszą się absolwenci uczelni, i autorytet jej pracowników w środowisku naukowym, a także umiędzynarodowienie studiów (liczba studentów wyjeżdżających i przyjeżdżających w ramach wymiany zagranicznej, kursy prowadzone w językach obcych).

W rankingu sklasyfikowano 89 najlepszych uczelni w kra-

UJ zajął drugie miejsce. Trzeci raz z rzędu.

ju. Niepodzielnie od trzech lat pozycję lidera zajmuje Uniwersytet Warszawski, wyprzedzając w tym roku UJ o 13 punktów.

Najstarsza uczelnia w kraju, choć zmuszona do wyprzedzenia UW m.in. pod względem warunków studiowania, czyli dostępności wysoko wykwalifikowanych kadr dla studentów, zasoby biblioteczne, liczbę kół naukowych i organizacji studenckich, informatyzację uczelni, osiągnięcia sportowe, lecz w wielu pozostałych kryteriach wypada gorzej, jak choćby w rozwoju kadry naukowej.

Na szczególną uwagę zasługuje awans z pozycji 20 na 9 Collegium Medicum UJ, które tym samym uznane zostało także za najlepszą uczelnię medyczną.

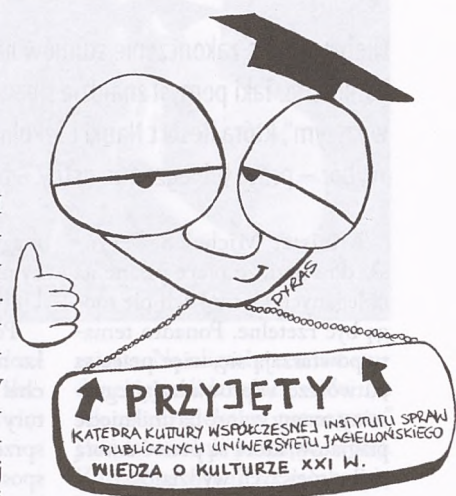
Paweł Buchaniewicz

Gry komputerowe i taniec współczesny na wykładach

Kierunek XXI wieku

W przyszłym roku akademickim ruszą nowe studia podyplomowe.

„Wiedzę o kulturze XXI wieku” otwiera Katedra Kultury Współczesnej Instytutu Spraw Publicznych UJ. Przez dwa semestry przyszli studenci skupiać się będą nad zjawiskami kultury ostatnich 20 lat. Inicjatorami pomysłu są prof. Krzysztof Pleśniarowicz oraz dwaj doktoranci – Piotr Marecki i Jan Sowa. Chcą wypełnić lukę, jaka powstała w systemie kształcenia ludzi w przyszłości związanych w różny sposób z kulturą. Większość programów uniwersyteckich kończy się bowiem na latach 70. Nowy kierunek ma łączyć teorię z praktyką i obejmować m.in. problematykę mediów i intermedialności w sztuce, aktualne trendy w ki-



nematografii oraz sztukach wizualnych, gender czy kulturę niezależną. Prócz kadry specjalistów z UJ, zajęcia prowadzić będą również praktycy – kuratorzy galerii sztuki współczesnej, redaktorzy pism kulturalnych czy animatorzy kultury niezależnej.

Martyna Olszowska

R E K L A M A

NAJLEPSZY STUDENCKI PUB W KRAKOWIE

tygiel
PUB

Róg Grodzkiej i Senackiej

Super muza, ludzie, atmosfera

Studenci 10% zniżki

www.tygiel.krakow.pl

Krakowskie uczelnie w rankingu

W nawiasach podajemy pozycję sprzed roku

2. Uniwersytet Jagielloński (2)
7. Akademia Górniczo-Hutnicza (7)
9. Collegium Medicum UJ (20)
21. Papieska Akademia Teologiczna (22)
29. Akademia Ekonomiczna (39)
32. Politechnika Krakowska (40)
42. Akademia Rolnicza (41)
59. Akademia Pedagogiczna (53)
61. Akademia Wychowania Fizycznego (57)

Zmiany dla studentów walczących o tytuł magistra

Bezobronny mgr?

Niebawem na zakończenie studiów napisanie pracy magisterskiej może nie być już konieczne. Taki pomysł znajdzie się w nowelizacji ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”, którą Resort Nauki i Szkolnictwa Wyższego przygotowuje do końca czerwca. Wybór – praca lub egzamin ustny – będzie należał do rady każdego wydziału.

Minister Michał Seweryński dowodzi, że prace pisane na obleganych kierunkach nie mogą być rzetelne. Ponadto tematy powtarzają się, więc prace są odtworcze. Wprowadzając egzaminy, mamy szansę na uniknięcie plagiatów, które są ponoć zmorem najludniejszych wydziałów.

Najpierw prawnicy

Wśród krakowskich uczelni na pierwszy ogień pójdzie Wydział Prawa na UJ, kierunki ekonomiczne na Akademii Rolniczej oraz matematyka na Politechnice Krakowskiej. Do tej pory jedynie na Wydziale Lekarskim Collegium Medicum UJ nie stosowano praktyki pisanie prac

magisterskich. Przyszli prawnicy nie piszą już „magisterek” na Uniwersytecie Wrocławskim.

Pomysł resortu podoba się tylko nielicznym. Kazimierz Michał Ujazdowski, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, sprzeciwia się promowanej w ten sposób wygodzie, będącej ucieczką od prawdziwego problemu, jakim jest zbyt mała kadra na uczelniach w stosunku do ogólnej liczby studentów.

Sami zainteresowani też nie są zachwyceni. Prof. dr Andrzej Falniowski z Instytutu Zoologii UJ wskazuje na przyczyny istniejących problemów. – Brak mechanizmów selekcji studentów, a zarazem niedobór dobrych bibliotek. Studenci nie znają do-

statecznie języka angielskiego, a laboratoria – z konieczności służące magistrantom i zwykłym pracom badawczym – są przeciążone. Poziom prac magisterskich bywa więc taki sobie.

W przypadku nauk przyrodniczych raczej nie zdarzają się plagiaty. Według prof. Falniowskiego, nie ma konieczności znoszenia możliwości pisanie prac magisterskich, a sposobów na podniesienie ich poziomu jest więcej, jak np. lepsze finansowanie badań i dydaktyki, ograniczenie masowości studiów czy zwiększenie liczebności kadry.

W ślady Wałęsy

Dziś coraz mniej osób może wykazać się umiejętnością pisanie. W gimnazjach i liceach zanika praktyka pisanie wypracowań, a pierwsze skutki zjawiska widzą wykładowcy, którzy mają do czynienia z takimi studentami. Można ironizować, że „pierwszy magister bez magisterki był już prezydentem Polski” – taka wypowiedź pojawiła się na jednym ze studenckich forów. Likwidacji prac magisterskich sprzeciwiają się przede wszystkim pracownicy humanistycznych wydziałów. – Studenci polonistyki muszą wykazać się kompetencjami redagowania tekstu, samodzielnego zbierania i krytycznego opracowywania materiału, prowadzenia badań (kwerend, wywiadów, ankiet) etc. – mówi dr Anna Janus-Sitarz z Instytutu Polonistyki UJ. – W małych grupach seminaryjnych nie ma kłopotu ani z przekonaniem studentów o tych korzyściach, inspirowaniem ich oraz dopingowaniem, ani ze stałym monitorowaniem przebiegu ich prac, wykluczającym wszelkie nieuczciwe praktyki.

Studenci najstarszej uczelni w Polsce nie podchodzą do

pomysłu zbyt entuzjastycznie. – Ludzie muszą umieć pisać tego typu prace. Poza tym, dobrze napisana „magisterka” ułatwia karierę naukową i staranie się o doktorat. Problem nie leży w pracach magisterskich, ale w niewydolności finansowo-organizacyjnej uczelni wyższych – mówi Krzysztof Zywar, student II roku dziennikarstwa na UJ. Rozwiązania problemu szuka jego uczelniany kolega, Bartosz I. Wrona. – W przypadku dziennikarstwa, idealny byłby system łączący pracę naukową, praktyczną i egzamin. Niestety, z przyczyn kadrowo-finansowych, jest to na razie nie do zrealizowania.

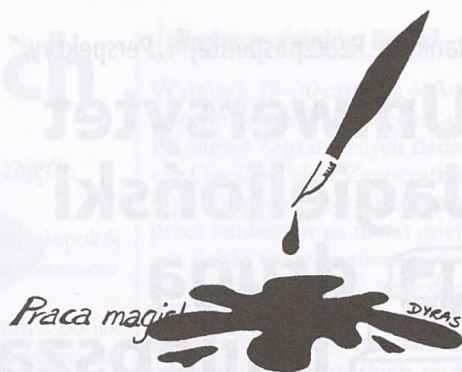
Więcej czasu dla studentów

Podobne zdanie ma Karolina Przewrocka z II roku polonistyki UJ. – Przez lata studiów podchodzimy do egzaminów, które sprawdzają teoretyczną wiedzę. Praca magisterska umożliwia jej podsumowanie. Poświęcenie studentom większej uwagi na każdym etapie tworzenia pracy magisterskiej z pewnością zadowoli obie strony. No, może z wyjątkiem osób, które prace magisterskie piszą na zamówienie.

Pozytywne oceny planowanych zmian słychać wśród najbardziej zainteresowanych. – Prace magisterskie w Europie to przeżytek. Już dzieci w podstawówce piszą testy, więc i przyszli magistrzy też będą musieli – mówi Łukasz Pawłowski z III roku prawa UJ.

Czy studenci wytrzymają zmiany? Może. – Gospodarka niekoniecznie – ironizuje Łukasz. – W momencie likwidacji prac magisterskich wiele osób straci źródło zarobków, bo nie będą już mogli pisać prac za leńniwych studentów.

Magdalena Jakubczak



JUTRO ZACZYNA SIĘ JUŻ DZIŚ
POMYŚL O SWOJEJ PRZYSZŁOŚCI FINANSOWEJ

Pracujesz? Nie lubisz wyrzucać pieniędzy w błoto? Chcesz dobrze lokować swoje oszczędności?

Umów się na spotkanie – to nic nie kosztuje. Możesz dowiedzieć się o możliwościach budowania, pomnażania kapitału, jakie daje dzisiejszy rynek

LESZEK PAWEŁEK

Doradca finansowy

tel. (0) 668-412-018; e-mail: leszekpawelek@gazeta.pl;
nr GG: 3126126; SKYPE: leszekpawelek

Zapisz się do Otwartego Funduszu Emerytalnego
COMMERCIAL UNION

www.pawelekfinance.pl

Juwenalia 2007

„Carpe Diem”, braci studencka!

Czas szaleństw, zabawy i niepohamowanej radości rozpoczyna się w maju i trwa kilka dni. W całym roku akademickim nie ma chyba bardziej oczekiwanego święta niż juwenalia.

„Carpe diem!” – krzyczy wówczas dusza studenta.

Czerwiec to dla żaka czas intensywnej „walki” z sesją i z samym sobą. Aby studenci mogli spokojnie zająć się nauką, miesiąc poprzedzający ten dramatyczny okres zostaje przeznaczony na relaks – wyzwolenie duszy i ciała.

Powrót do korzeni

Wszystko zaczęło się w 1954 roku, gdy w Lesie Wolskim studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego zorganizowali Igrze Żakowskie. Dwanaście miesięcy później zaprosili do zabawy kolegów z Politechniki. W 1956 roku impreza przeniosła się na krakowski rynek.

Pojawiła się także nazwa „juwenalia”, której jako pierwszy użył dziennikarz Stefan Bratkowski. Pomysłodawcą zabawy był Hieronim Kubiak, student socjologii UJ. Lata 60. nie były dla Polaków okresem pełnym beztroski. Studenci pozostali jednak spontaniczni i chętni do zabawy.

Insignia władzy studenckiej

Szybko wykształcił się scenariusz studenckiej fiesty. Ulicami miasta przechodził wielobarwny korowód juwenaliowy, w którym nie brakowało wymyślnie poprzekierowanych żaków. Potem przychodził czas na spotkanie – na Rynku Głównym – z prezydentem miasta, który przekazywał młodzieży klucze do bram Krakowa. Był to symbol objęcia przez studentów pieczy nad miastem. Na końcu odbywał się bal, na którym wybierano Miss Juwenaliów, zwaną Najmilszą Studentką Krakowa. Pierwszą zwyciężczynią konkursu była Alicja Bobrowska.

Smutne juwenalia

Czarne chmury zawisły nad imprezą, gdy 7 maja 1977 roku – w kamienicy znajdującej się przy ulicy Szewskiej 7 – odnaleziono zmasakrowane ciało Stanisława Pyjasa, studenta filologii polskiej UJ, znanego ze swojej działalności opozycyjnej. To wydarzenie wywołało bojkot juwenaliów. Zamiast harców na rynku przez Kraków przeszedł milczący pochód ubranych na czarno żaków.



W juwenalia zainteresowaniem cieszą się koncerty, na których tłum szaleje przy dźwiękach rocka, ska, popu czy reggae. NZ koncert Hurtu w 2006 roku.

W kolejnych latach studenci również pozostawali w akademikach, rezygnując ze świętowania.

Duch przyszłości

Czy dawne juwenalia wrócą? Niestety nie. Dzisiaj cała otoczką przedsięwzięcia wystawiona jest na sprzedaż. Z prawdziwej tradycji pozostał korowód zmierzający na rynek i przekazanie kluczy do

miasta. Na ulicach, zamiast studenckiej solidarności, widzi się tak zwany „lokalny patriotyzm” (każda uczelnia promuje siebie). Zainteresowaniem cieszą się koncerty, na których tłum szaleje przy dźwiękach rocka, ska, popu czy reggae. Pamiętajmy, że te majowe dni to spontaniczność i dobra zabawa.

Juwenalia czas zacząć!

Ilona Kołodziejczyk

Zagrają na juwenaliach – Paprika Korps

Zespół, który podbija świat

W Europie zostało niewiele państw, w których nie grali. Bardzo chcieliby wybrać się dalej. Myślą o występach w Japonii, Argentynie i RPA. W juwenalia zagrają w Krakowie. Z Piotrem Maślanką, wokalistą Paprika Korps, rozmawia Magda Bartoszak.

Jesteście częściowo krakowskim zespołem. Część Was wybrała właśnie nasze miasto jako miejsce studiów.

Mamy w zespole m.in. dwóch absolwentów AGH. Czas studiów kojarzy mi się bardziej z koncertami i muzyką niż z samą nauką. Oczywiście, że byliśmy dzielni, należało przecież zdać całą masę egzaminów. Mimo to muzyka wyznaczała nasz rytm życiowy w stopniu większym niż sprawy studenckie.

Jesteście pierwszym tak często koncertującym za granicą Polski zespołem reggae. Holandia, Francja, Niemcy, Finlandia... Gdzie jeszcze nie byliście, a bardzo chcielibyście wystąpić?

W Europie zostało nam już niewiele miejsc, do których nie dotarliśmy. Bardzo chcielibyśmy wybrać się dalej. Moje typy to Japonia, Argentyna i RPA.



Podczas juwenaliów zespół Paprika Korps promować będzie nową płytę „Magnetofon”.

Póki co, możemy nacieszyć uszy, słuchając Was na juwenaliowym koncercie, który odbędzie się 8 maja. Lubicie grać na takich imprezach?

Zaletą juwenaliów jest obecność wielu ludzi, którzy nigdy

o nas nie słyszeli, a którym być może podoba się nasze granie. W ten sposób możemy dotrzeć do nowych słuchaczy. Promować będziemy nasz nowy album „Magnetofon”.

Agnieszka Bechta Najmilszą Studentką UJ

Dubbing i walka na maczety

Wybory Najmilszej Studentki UJ zgromadziły 20 kwietnia liczne rzesze młodych ludzi, którzy po brzegi wypełnili salę klubu studenckiego „Żaczek”. Jak to w życiu prawdziwego żaka bywa, „kwadrans akademicki” nieco się przedłużył i impreza rozpoczęła się z ponad godzinnyim poślizgiem. Za to kiedy już się zaczęło, wszystko odbywało się bardzo sprawnie i dynamicznie, a publiczność nie miała czasu na nudę.

Na scenie wdzięki zaprezentowało sześć ciekawych kandydatek, które podjęły ten brawurowy krok i zdecydowały się walczyć o miano „Najmilszej”. Działo się wiele. Prowadzący spotkanie członkowie Kabaretu Za Karę zadbali o to, by przed każdą konkurencją pokazać się widzom w innym stroju. Wystąpili m.in. w roli afrykańskich wojowników czy supermenów w niebieskich ponczochach i czerwonych stringach. Nie mniejsze wyzwania czekały na dziewczyny. Jedną z ciekawszych konkurencji by-



Prowadzący spotkanie członkowie Kabaretu Za Karę wystąpili przebrani za supermenów w stringach

ła walka wielkimi gąbczastymi „maczetami”, kiedy to – podzie-

lone w pary – miały za zadanie pierwsze rzucić doniczko-czapkę z głowy rywalki.

Innym razem kandydatki zaprezentowały swój talent do dubbingu, podkładając głos do krótkich filmów z programów informacyjnych, w których wypowiadali się nasi politycy. Joanna Senyszyn, Roman Giertych i Wojciech Wierzejski z pewnością byliby zdziwieni, gdyby słyszeli, jakie dźwięki – za sprawą miłych pań – wydobywały się z ich ust. W każdej konkurencji studentki dawały z siebie wszystko, by zadowolić widownię.

Gdy jury udało się na naradę, publiczność miała okazję obejrzeć mistyczny pokaz taneczno-muzyczny grupy „Tamtamitutu”. Zarówno ów pokaz, jak i kolejny – tańca towarzyskiego, wzbudził zaciekawienie widzów i okazał się miłym przerywnikiem dla samego konkursu. Po 40-minutowych obradach jury wrócili, aby zakomunikować werdykt szerokiej publiczności – zwyciężyła Agnieszka Bechta, studentka filologii ukraińskiej, co wywołało gorące owacje publiczności.

DJ

Publiczność dodała mi otuchy

Jak czuje się Najmilsza Studentka UJ? Spodziewałaś się sukcesu?

Była to dla mnie wielka niespodzianka. Czuję się niesamowicie. Publiczność, entuzjastycznie reagująca na moje wypowiedzi, dodawała mi otuchy. Spotkał mnie ogromny zaszczyt. Odczuwałam wielką satysfakcję, widząc doskonale bawiących się studentów. Warto także podkreślić świetną organizację całego przedsięwzięcia.

Co mogło zadecydować o Twoim zwycięstwie?

Nie mam pojęcia. Bardziej istotne jest to, że zaprzyjaźniłyśmy się z dziewczynami. Razem się śmiałyśmy i doskonale się bawiłyśmy. Wszystkie kandydatki były naprawdę wyjątkowe.

Skąd wziął się pomysł na udział w konkursie?

Zadzwoił do mnie kolega, prosząc o znalezienie dziewczyny i chłopaka do plebiscytów. Aktywnie działałam dla dobra UJ. Powiedziałam, że z mężczyzną nie będzie problemu, natomiast po prostu nie mam czasu szukać koleżanki, więc może zapisać mnie na listę.

Jak wygląda życie Najmilszej Studentki poza sceną?

Miałam niedawno półroczny staż w Telewizji Kraków, a ponadto na Akademii Pedagogicznej kończę Studium Dziennikarskie. Interesują mnie media i chciałam sprawdzić, czy jest to zajęcie tak ciekawe, jak myślałam. Wybrałam radio, by nauczyć się przekazywać ludzkie uczucia wyłącznie za pomocą dźwięku. Za pierwszym razem poświęciłam całą noc, by z „60-minutowych uczuć” zmontować 4-minutowy materiał, gdyż o taki zostałam poproszona. Była to dla mnie niesamowita lekcja. Co będzie dalej, zobaczymy po obronie mojej pracy – 4 czerwca.

Myślisz, że zwycięstwo w konkursie zmieni coś w Twoim życiu?

Bardzo się dowartościowałam, a były chwile, kiedy brakowało mi wiary w siebie. Szukam teraz pracy związanej z językiem ukraińskim i myślę, że ten sukces pomoże mi w skutecznym poszukiwaniu zajęcia.

Rozmawiał Damian Juszczak



Rozmowa z Superstudentem UJ

Kochać cię nie przestane...

Najlepiej wychodzi mu picie mleka z butelki dla niemowląt. W tangu płaczą mu się nogi, za to w slipkach podoba się nawet Pani Prorektor UJ ds. dydaktyki. O swych szansach w międzyuczelnianym konkursie mówi Łukasz Stoch, student V roku filologii ukraińskiej, który trzy tygodnie temu został Superstudentem UJ.

Jak wyglądał tego-roczny konkurs?

W imprezie wystartowało sześciu studentów z różnych wydziałów UJ. Organizatorzy przewidzieli pięć konkurencji – pierwszą z nich był taniec. Wylosowałem tango i muszę przyznać, że nie popisałem się zbyt dobrze, bo znam je tylko z nazwy. To była czysta improwizacja. Skończyłem dopiero dwa stopnie kursu tańca i jeszcze do tego nie doszedłem (śmiej). Zdecydowanie wolałbym rock'n'rolla, walc wieśniaki też mógłby być. Drugą konkurencją było karaoke.

Mistrz picia z butelki

Co śpiewałeś?

„Jadą, jadą konie”. Jestem z Zakopanego, a ta piosenka nawiązywała do elementów zbójnickich, więc gdy usłyszałem melodię, byłem szczęśliwy. Trzecią konkurencją było picie mleka z butelki dla niemowląt i tę nieoczekiwaną wygrałem. Poza tym musieliśmy też zawiązać krawat i wyznać miłość swojemu koledze.

Pamiętasz jeszcze, co mu powiedziałeś?

Wymyśliłem cikiwy, romantyczny wierszyk: „Chciałbym być deszczem i codziennie omywać twoje ciało, tysiącem kropel spłynąć po nim. Kochać cię będę i kochać nie przestanę. Na zawsze w sercu mym pozostaniesz, kochanie.” Natomiast największe zainteresowanie publiczności – szczególnie żeńskiej części – wzbudził występ kulturowy. Każdy z uczestników musiał wybrać dziewczynę z publiczności, która nasmaruje go oliw-



Wcześniej nie ściągałem koszulki przed tak szerokim gronem i do tego w obecności Pani prof. dr hab. Marii Szewczyk. Dzięki wyborom Superstudenta UJ nabrałem śmiałości – deklaruje Łukasz Stoch

ką „Bambino”. Panie na ten widok wstały z miejsc.

Nie powiesz chyba, że Tobie ta konkurencja nie przypadła do gustu?

Była bardzo przyjemna i wymagała wiele odwagi. Podejrzewam, że w normalnych warunkach żaden z kandydatów nie odważyłby się na taki krok. Podało mi się też picie mleka z butelki – dość oryginalne zadanie.

Wcześniej trenowałeś?

Nie, nie. Do końca nie wiedzieliśmy, co nas czeka i jak będą wyglądały konkurencje.

Spontaniczność przyniosła rower

Ktoś zgłosił Twój udział w konkursie, czy sam się zdecydowałeś?

Sam się zgłosiłem i była to spontaniczna decyzja na trzy dni przed imprezą. Uległem namowom kolegów i koleżanek, ale nie żałuję tego wyboru. Dobrze się bawiłem.

Jakie nagrody otrzymałeś?

Organizatorzy bardzo się postarali – wygrałem rower, kurs w szkole językowej Lingua Land, wyjazd na kampus akademicki, a także miejsce w Domu Studen-

ckim na cały rok, praktycznie za darmo. Zdobyłem też tytuł Superstudenta Publiczności, a co za tym idzie – odtwarzacz mp3.

Walcząc z nieśmiałością

Co, oprócz nagród, dał Ci udział w tej imprezie?

Nabrałem śmiałości i przełamałem się dzięki niektórym konkurencjom.

Dotychczas byłeś nieśmiały?

Wcześniej nie ściągałem koszulki przed tak szerokim gronem i do tego w obecności Pani prof. dr hab. Marii Szewczyk (śmiej).

Jak oceniasz swoje szanse w wyborach na Superstudenta Krakowa?

Trudno jest mi to ocenić. Nie podejrzewałem nawet, że mogę wygrać konkurs na UJ i byłem bardzo zaskoczony, kiedy mnie wybrano. Było to bardzo przyjemne, szczególnie kiedy żeńskie grono mi gratulowało (śmiej). W zeszłym roku impreza odbywała się na Akademii Rolniczej i z tego co wiem, studenci UJ nie dopisali tak licznie. Nasz reprezentant – Adam Lucas – był w bardzo dobrej formie i mógł wygrać te wybory. Liczę

na to, że w tym roku doping będzie większy.

Co robisz, kiedy nie musisz prezentować swych wdzięków?

Studiuje filologię ukraińską na UJ i w Narodowym Uniwersytecie im. Tarasa Szewczenki w Kijowie. Jestem tam na stypendium i przyjechałem do Polski tylko na kilka dni. Poza tym jestem Przewodniczącym Uczelnianej Odwoławczej Komisji Stypendialnej, Prezesem Koła Naukowego Ukrainistów i członkiem Rady Kół Naukowych. Interesuję się głównie tematyką wschodnią – szeroko pojętą kulturą, ekonomią i historią. W wolnych chwilach pływam i jeżdżę na nartach.

Rozmawiała Ewelina Kopec

R E K L A M A

**czasem
trzeba**
p u b

Gramy
w rockowym klimacie!

PN - WT
happy days
SR
karaoke
CZ
koncerty
PT - SO
rockoteka
ND
rockstars

K r a k ó w
ul. Mikołajska 14
012 4324444

www.czasemtrzeba.pl

Co z KORA?

Walka z Goliatem o radio

Nadal nie wiadomo, jak potoczą się losy studenckiej rozgłośni w Krakowie.

Chcemy, by to studenci mogli decydować o kształcie stacji, by było to miejsce, w którym będziemy mogli stawiać swoje pierwsze kroki w zawodzie – mówił w październiku Marcin Sikorski, student dziennikarstwa UJ. Wtedy właśnie powstał Komitet Obrony Radia Akademickiego (KORA).

Studenckie Radio eX FM na początku 2006 roku przejęła grupa TIME. I tak akademicka rozgłosnia zmieniła się w Eska Rock. Zgodnie z zapisami koncesyjnymi radio ma poświęcić dwie godziny w ciągu dnia na studenckie audycje. Jednak dla obrońców idei radia akademickiego to zdecydowanie za mało. Jako stacja komercyjna Eska

liczy na zyski i wysoką słuchalność, a to zagraża według członków KORA misji radia studenckiego: integracji środowiska akademickiego.

Nazwa krakowskiej rozgłosni zmieniła się kilka razy, zawsze pozostawał ten sam problem – brak pieniędzy. W 1994 roku powstało radio Rak, by od 2002 nadawać pod nazwą Żak, a potem eX FM. Wtedy też powstała Fundacja Krakowskiego Radia Akademickiego „Żak”, do której należą rektorzy krakowskich uczelni. To właśnie ich decyzją rok temu podjęto współpracę z Eską, a grupa TIME przejęła pasmo 100,50 FM Radia eX FM.

Martyna Olszowska



Rozmowa z Marcinem Sikorskim

Trzymamy rękę na pulsie

Czy wasza akcja z początku roku akademickiego (podpisywanie listu protestacyjnego) miała szeroki odzew?

To swoisty paradoks – właściwie nikt pytany przez nas, czy proszony o poparcie, nie odmawiał. Zaskakujące jest więc, że wszyscy rozumieją potrzebę istnienia rozgłosni studenckiej, a ona ma takie kłopoty. Najważniejsze jednak, że naszą ideę poparli też rektorzy. Wierzymy, że za deklaracjami pójdą i czyny. Choć na razie jeszcze to nie nastąpiło. Trzymamy jednak rękę na pulsie. Nie pozwolimy, żeby sprawa przycichła lub nie została rozwiązana w sposób, który nie satysfakcjonowałby krakowskich studentów.

Co aktualnie robicie?

Na prośbę rektorów opracowaliśmy projekt, w jaki sposób, naszym zdaniem, rozgłosnia powinna funkcjonować. Zbieraliśmy potrzebne informacje na ten temat ze stacji studenckich w całej Polsce i opracowaliśmy własną koncepcję, najbardziej optymalną w krakowskich warunkach. Liczymy się jednak z tym, że być może będzie ona wymagała weryfikacji w zależności od tego, w jakiej sytuacji prawnej znajduje się stacja. Liczymy też na to, że nasza wizja



radia akademickiego oraz wizja rektorów nie będą się wykluczać i dojdziemy do porozumienia.

Myślisz, że są szanse na odzyskanie radia?

Oczywiście. Szansy nie ma jedynie na założenie hełmu na lewą stronę lub spodni przez głowę. Kluczową rolę odegrają jednak chęci i determinacja rektorów oraz senatów krakowskich uczelni. U nas ani pierwszej, ani tej drugiej nie zabraknie do końca, a więc do momentu, gdy przestanie się wmawiać krakowskiemu studentom, że mają radio studenckie (choć go nie mają), że Kraków jako jedyne duże miasto w Polsce nie stać na takie radio, i że krakowscy studenci to jedyni z dużego ośrodka akademickiego, którzy nie potrafią robić studenckiego radia.

Rozmawiała Martyna Olszowska

Na wokandzie

Dożywocie?

Zabił swoją 16-letnią dziewczynę, zadając jej 36 ciosów nożem. Powód? Była z nim w ciąży. Grozi mu za to dożywocie.

Przed rokiem Marek K., 22-letni student UJ, dopuścił się zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem. Dodatkowo, biorąc pod uwagę pobudki, jakie nim kierowały, jest to tym bardziej czyn godny potępienia. Razem z Markiem K. stanęła przed sądem jego przyjaciółka, Monika K., która została oskarżona o współudział. Wiedząc o popełnionej w jej mieszkaniu zbrodni, nie zawiadomiła policji.

Marta zniknęła 3 kwietnia 2006 roku. Gdy nie wracała do domu, zaniepokojeni rodzice zgłosili jej zaginięcie. Szukał jej cały Kraków, rodzice, policja, a nawet sam Marek K., który chciał obecnością w poszukiwaniach zapewnić sobie alibi.

Po trzech tygodniach odnaleziono zwłoki Marty na zwirowisku w Zakrzowie niedaleko Wieliczki. Marek K. zdradził przypadek. Ciało było zbyt słabo obciążone i wypłynęło na powierzchnię zalewu. Trzydniowe przesłuchanie spowodowało przyznanie się do winy. Oskarżony dokładnie opisał, jak uderzył Martę patelnią, potem wałkiem kuchennym, a gdy dziewczyna nadal była przytomna, zadał jej 36 śmiertelnych ciosów nożem. Czyn został bezsprzecznie zakwalifikowany jako zbrodnia z premedytacją. Sprawa jest w toku. Marek K. prawdopodobnie dostanie dożywocie.

Ilona Kołodziejczyk

Wyprawa do ZOO

Zielona Oaza Odpoczynku

W słoneczny dzień, gdy mamy ochotę na odrobinę relaksu i oderwania się od zgiełku miasta, warto wybrać się do całkiem odmiennego świata. 8 km od centrum Krakowa, w samym sercu Lasu Wolskiego, żyją zwierzęta z wielu zakątków świata. Miejscem tym jest krakowski ogród zoologiczny.

Autobusem MPK linii 134 dojedziemy do przystanku Baba Jaga. Podziwiając rozkwitającą przyrodę, po 15 minutach spaceru, ujrzymy ZOO. Już po przekroczeniu bramy ogrodu słysząc śpiew ptaków, widać fajerwerk barw i kręte alejki. Na 17 hektarach lasu mieszka 200 gatunków zwierząt.

Nowi mieszkańcy

Nadeszła wiosna – zwierzęta rozpoczęły gody, a kilka rodzin w ZOO powiększyło się. Trzy małe wilczki grzywiaste, wielbłąd baktrian, owieczka grzywiasta i dwa słonie z Hiszpanii – Baby i Citta – to tylko kilkoro nowych mieszkańców. Spoglądają na zwiedzających z objęciem swoich rodziców, ale już niebawem będą z zaciekawieniem zbliżać się do ludzi.

Altanka zagrożonych

Po spacerze wśród klatek i wybiegów warto usiąść w altance

i spojrzeć na umieszczoną tam tablicę, pokazującą zwierzęta zagrożone wymarciem. Tur, dodo, lew perski, krowa morska czy tulak to zwierzęta wymarłe bezpowrotnie.

Zagrożonych gatunków jest więcej. Wśród nich m.in. żubr i rajska ptak niebieski. Warto je zobaczyć, zanim znikną całkowicie.

Gdzie jest Nemo?

Szefowie krakowskiego ZOO inwestują w rozwój. Na terenie obiektu trwa budowa kompleksu wybiegów dla kotów wielkich, tzn. lampartów, tygrysów amurskich oraz panter śnieżnych. Przewiduje się, że budowa zostanie zakończona w 2007 roku.

Równie ciekawy jest pawilon zwierząt nocnych, gdzie w niemal zupełnych ciemnościach można oglądać fenka o owłosionych stopach. Chronią go one przed parzącym działaniem piasku w jego naturalnym środowisku.



Nadeszła wiosna – zwierzęta rozpoczęły gody, a kilka rodzin w ZOO powiększyło się. Za zdjęciem surykutki.

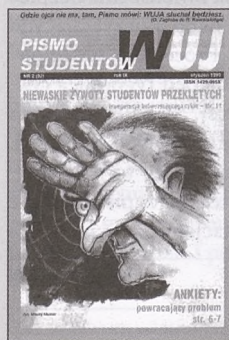
W egzotarium znajdziemy za to zwierzęta nietypowe – małe kameleony, 50-letniego żółwia Kubę, ropuchę Agę i rybki, wśród których jest i Nemo. Zza szybki spogląda również pajęczek ptasznik oraz jaszczurka Chrystusa. To trzeba zobaczyć!

Ilona Kołodziejczyk

Podróżuj z „WUJ-em” – pragniemy pokazać Wam ciekawe, nieznanne miejsca położone blisko Krakowa, do których warto dotrzeć, przy okazji nie rujnując sobie miesięcznego budżetu. Czekamy też na Wasze informacje i relacje z tego typu miejsc.

Wehikuł czasu

Postanowiliśmy cofnąć się w czasie i przypomnieć Wam, jak wyglądał „WUJ” przed laty i co można było w nim przeczytać. Postaramy się wyszukiwać śmieszne, nietypowe teksty. Tym razem wracamy do artykułu ze stycznia 1999 roku – nr 2 (92).



NIE LUBIĄ HAMBURGERÓW

Plany budowy baru Mc Donald's na skwerku przed DS „Piast” wzburzyły społeczność akademika. Trwa zbieranie podpisów pod protestem przeciw tej inwestycji. Zdaniem Rady Mieszkańców, która jest organizatorem akcji, fastfoodowe odory oraz spaliny podjeżdżających samochodów skutecznie uprzykrzą życie mieszkańcom „Piasta”. Z kolei kierowniczka akademika Renata Bajor obawia się, że nowy Mc Donald's ściągnie do budynku nieproszonych gości. Do administracji „Piasta” zgłaszają się mieszkańcy okolicznych bloków, deklarując swoje poparcie dla akcji protestacyjnej. (P)



NIE LUBIĄ HAMBURGERÓW. Plany budowy baru McDonald's na skwerku przed DS „Piast” wzburzyły społeczność akademika. Trwa zbieranie podpisów pod protestem przeciw tej inwestycji. Zdaniem Rady Mieszkańców, która jest organizatorem akcji, fastfoodowe odory oraz spaliny podjeżdżających samochodów skutecznie uprzykrzą życie mieszkańcom „Piasta”. Z kolei kierowniczka akademika Renata Bajor obawia się, że nowy McDonald's ściągnie do budynku nieproszonych gości. Do administracji „Piasta” zgłaszają się mieszkańcy okolicznych bloków, deklarując swoje poparcie dla akcji protestacyjnej. (P)

Studenckie podróże

Dookoła świata – start w sieci

Wielu z nas nie doszło jeszcze do siebie po sesji zimowej, a tu wielkimi krokami zbliża się letnia. Nadchodzący czas sesji to także zapowiedź lata, czyli wakacji. „Morza szum, ptaków śpiew, dzika plaża pośród drzew” – tak było kiedyś. A dziś?

Niektórzy studenci są dużo bardziej kreatywni i zamiast przyklejać się do ręcznika nad zatłoczonym zbiornikiem wodnym, wolą spakować plecak i ruszyć w świat. Zanim to jednak zrobią, siadają przed komputerem i odwiedzają jedną z bardziej dla żaków przyjaznych stron internetowych. Kraina bezpłatnymi noclegami płynąca – Hospitality Club.

Klik – wybieram Pekin!

Hospitality Club jest „ułatwiaczem życia” każdego podróżnika, tak jak czajnik elektryczny usprawnia egzystencję przeciętnego Kowalskiego. Wystarczy załogować się w serwisie, by móc skorzystać z szerokiej bazy ofert pomocy, które są przeważnie równoznaczne z możliwością noclegu. HC jest organizacją międzynarodową, co oznacza, że nocleg znajdzie się nie tylko w Rabce, ale nawet w najdalszych zakątkach świata.

Bliski wschód jeszcze bliższy

Magda Galas i Ania Ryguła, studentki II roku iranistyki UJ, pod koniec stycznia wyruszyły do Turcji, aby następnie dotrzeć do Iranu. W Istambule przez pięć dni były gośćmi Bory – chłopaka, który wcześniej nocował w Krakowie u Magdy.



Magda Galas i Ania Ryguła, studentki II roku iranistyki UJ, pod koniec stycznia wyruszyły do Turcji, aby następnie dotrzeć do Iranu. W Istambule przez pięć dni były gośćmi Bory – chłopaka, który wcześniej nocował w Krakowie u Magdy



– Pomagał nam we wszystkim, podpowiadał, gdzie możemy pójść, gdzie zjeść itp. – wspomina Ania. Potem wyruszyły do Teheranu. – Wcześniej umówiliśmy się z Fereydoonem z HC, który zaopiekował się nami jak dziećmi. Właściwie nie tylko Fereydoon, ale cała paczka jego przyjaciół – chyba z 10 osób, z czego połowa to HC-owcy.

Istnieje jednak zawsze pewne ryzyko. – Panowie, którzy mieli nas hostować, chcieli tylko się

z nami „dobrze zabawić” i myślę, że źle by się to skończyło, gdyby nie obecność mojego chłopaka, Michała – referuje pobyt w Shirazie Ania.

Do czego służy łazienka?

Więcej szczęścia miał Tomek Walkiewicz, student V roku zarządzania w turystyce. – Zawsze trafiałem na bardzo miłych i otwartych ludzi. Oprowadzali mnie po mieście, robili obiady, korzystając z tradycyjnych receptur. Zawsze odwzajemniałem się tym samym. Jeszcze nikt nie narzekał na moją jajecznicę – śmieje się. Tomasz należy do osób, które nie potrafią usiedzieć na miejscu. Właśnie wrócił z Włoch, a już planuje wyjazd na Islandię. Czym kieruje się przy wyborze hosta? Płcią? – Nie ma żadnej różnicy. W końcu to klub podróżniczy, a nie serwis randkowy, choć przyznaje, że milej jest spędzać czas u boku kobiety. Cóż, my mężczyźni taką już mamy naturę – dodaje figlarnie. Nie zawsze wszystko jest takie

piękne, jak by się chciało. – Raz miałem u siebie gościa, po którym wietrzyłem dwa dni pokój, mimo iż miał pod nosem łazienkę. Jak widać – nie każdy wie, do czego ona służy.

Hospitality Club w pigułce

HC to organizacja założona w 2000 roku przez Veita i Kjella Kühne – otwarta na każdego, kto chciałby pomagać innym i sam liczy na pomoc. Aby zostać jej członkiem, wystarczy wypełnić formularz aplikacyjny, znajdujący się na stronie internetowej www.hospitalityclub.org.

Warto jednak uwzględnić, że podane dane zostaną zweryfikowane dla zwiększenia bezpieczeństwa osób korzystających z serwisu. Proces ten może potrwać ok. dwóch tygodni, a czasami dłużej, w zależności od ilości napływających zgłoszeń. Dobrze jest wziąć to pod uwagę, jeśli chce się zapisać jeszcze przed wakacjami.

Marzena Obsto

Sukcesy studentek UJ

Wytańczona pasja

O związanych z tańcem ciężkich treningach, zaangażowaniu, wpadkach, a przede wszystkim pasji rozmawialiśmy z Moniką Starzyk i Marysią Kupiec, studentkami III roku psychologii stosowanej oraz z Magdaleną Żmudą, ubiegłoroczną absolwentką teatrologii na UJ. Wszystkie mają na koncie ogromne sukcesy.



Kurs tańca to świetna zabawa: na początku każdemu myli się rytm, wszyscy dopiero uczą się kroków i jest mnóstwo śmiechu. Pamiętam swoją pierwszą grupę: zgromadzili się fantastyczni ludzie i po zajęciach szliśmy prosto do pubu – wspomina Monika Starzyk, studentka psychologii

Magdę do szkoły baletowej przyprowadzili rodzice, gdy miała 6 lat. Monika 6 lat temu zainteresowała się tańcem z ciekawości, a Marysia? – Takim prawdziwym kopniakiem do tańca był dla mnie komers jeszcze w 8 klasie szkoły podstawowej. O mało nie spaliłam się wtedy ze wstydu, kiedy mój wychowawca poprosił mnie do tańca i był to walc angielski (którego wówczas nie potrafiłam zatańczyć). Natychmiast po tym postanowiłam zapisać się na kurs i zostałam na dobre – mówi Marysia, która kilka lat później została finalistką Pucharu Mariana Wieczystego, jednego z największych i najbardziej prestiżowych turniejów tanecznych w Polsce.

– Kurs tańca to świetna zabawa: na początku każdemu myli się rytm, wszyscy dopiero uczą się kroków i jest mnóstwo śmiechu. Pamiętam swoją pierwszą grupę: zgromadzili się fantastyczni ludzie i po zajęciach

szliśmy prosto do pubu – dodaje z uśmiechem Monika, która w swojej karierze już 15 razy stawiała na podium różnych turniejów tanecznych.

Brak stanika

Jak większość sportów, taniec oferuje lepsze samopoczucie, wzmocnienie kręgosłupa, mięśni. Wymaga systematycznego rozciągania czy nawet odpowiedniej diety. – Trenując, zmagasz się z własnymi słabościami. Każda nowa umiejętność wymaga określonej liczby godzin spędzonych na parkiecie, upartego powtarzania, próbowania – wyjaśnia Monika. I tak dziewczyny trenują trzy razy w tygodniu, często także w weekendy. Przed wszystkimi ważniejszymi występami odbywają jeszcze dodatkowe próby. Czasami z tego wszystkiego zdarzają się zupełnie niespodziewane wpadki. – Podczas jednego z turniejów zorientowałam się, że nie mam

stanika do złotej sukienki, a czarny widać i wygląda to komicznie. Biegałam po szatniach, szukając znajomych i na szczęście jedna z koleżanek miała różowy i był ok – śmieje się Monika.

Paradoksalnie mimo ciężkiego wysiłku, czasami bólu i kontuzji, taniec relaksuje, pozwala zapomnieć o świecie zewnętrznym. – Przystawając nową choreografię, doskonaląc taneczne kroki, czy wreszcie nauczając, koncentrujesz się tylko i wyłącznie na tym, co tu i teraz, nie ma nic poza tobą, twoim ciałem, muzyką i ruchem – mówi Magda, która w kwietniu każdego roku organizuje koncert „Oblicza Terpsychory” z okazji Międzynarodowego Dnia Tańca w Krakowie.

– Nie ma chyba takiego pojęcia jak ciężki trening. Dla mnie trening może być tylko efektywny! W tańcu odkrywasz istnienie mięśni, o których nie miałeś pojęcia, że istnieją – podsumowuje z uśmiechem Marysia, która tańczyła już nawet w Czechach i na Słowacji.

Pokora i uwodzicielska rumba

– Każdy taniec to inna historia przełożona na figury, kroki, rozciągnięcia. Samba to karnawał i zabawa, rumba z kolei jest uwodzicielska, pełna kocich ruchów, subtelna, to gra między partnerem a partnerką – mówi Marysia, mająca za sobą zwycięstwa w kilkunastu ogólnopolskich turniejach tańca towarzyskiego.

– Taniec uczy pokory, współpracy, wypracowuje wytrwałość, otwiera na drugiego człowieka i wiele też o nim mówi. Pozwala poznać siebie samego, własne możliwości, ale i słabości – podsumowuje Magda, która z zespołem Baletu Dworskiego Arden-te Sole występowała we Francji, Słowacji i na Węgrzech.

Dziewczyny zgodnie przyznają, że trudno byłoby z tym skończyć nie tylko dlatego, że taniec stał się ich pasją, ale ciężko byłoby opuścić cały taneczny świat, znajomych, trenerów, ukochaną muzykę i specyficzny klimat zajęć.

Paweł Buchaniec

Osiągnięcia studentek:

Magdalena Żmuda

wspólnie z zespołem Baletu Dworskiego Arden-te Sole brała udział w wielu ważnych wydarzeniach promujących zarówno taniec, jak i kulturę oraz sztukę polską w ogóle (Rok Polski we Francji). Na koncie ma spektakle w Teatrze Grotesce i Teatrze Ludowym. Występowała w Filharmonii w Krakowie i Warszawie oraz podczas Międzynarodowego Court Dance Festiwalu.

Monika Starzyk

I miejsce na Ogólnopolskim Turnieju Tańca Towarzyskiego „Gasiak 2006”, I i III miejsce na IV Ogólnopolskim Turnieju Tańca Towarzyskiego „O Nagrodę Prezydenta Miasta Mielca”, III miejsce na XIX Ogólnopolskim Turnieju Tańca Towarzyskiego „O Puchar Smoka Wawelskiego” w Krakowie.

Marysia Kupiec

v-ce mistrzyni Pucharu Okręgu Małopolskiego w Skawinie, finał Turnieju o Puchar Mariana Wieczystego 2005.

PRESSentacje

Grzegorz Miecugow wśród studentów

W Klubie Pod Jaszczurami (Rynek Główny 8) z dziennikarzem TVN24 spotkamy się w środę 16 maja, o godz. 18. Wstęp wolny.

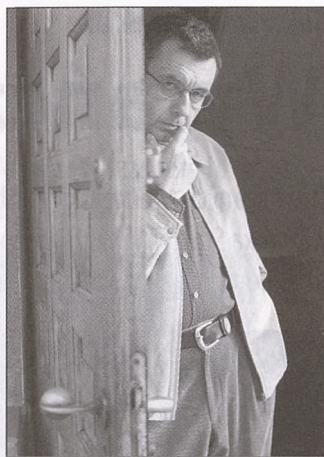


Po Piotrze Najsztubie i Szymonie Majewskim przyszedł czas na Grzegorza Miecugowa. Właśnie on będzie gościem podczas spotkania z cyklu PRESSentacje, które odbędzie się 16 maja o godzinie 18 w Klubie Pod Jaszczurami. Miecugow – obecnie dziennikarz telewizji TVN24 – ma na swoim koncie m.in. pracę w programie III Polskiego Radia oraz karierę wydawcy i prezentera „Wiadomości” w TVP1. Później, już w barwach TVN, współtworzył i prowadził „Fakty” – jeden z najpopularniejszych

w Polsce programów informacyjnych. Widzowie mogą kojarzyć go także z polską I edycją programu „Big Brother”, podczas której relacjonował wydarzenia z życia uczestników reality show. Ten doświadczony – cieszący się dużym autorytetem, zarówno wśród widzów, jak i w środowisku dziennikarskim – publicysta był z nami w ważnych dla kraju chwilach: ogłosił śmierć Papieża Jana Pawła II, relacjonował i komentował wybory parlamentarne w 2005 roku. Grzegorz Miecugow swoją wiedzą dzieli się

z innymi, wykładając na wielu uczelniach – na stałe związany jest z warszawskim Collegium Civitas. Możemy oglądać go na antenie TVN 24 jako prowadzącego program „Cały ten świat” oraz współprowadzącego „Szkło kontaktowe”. Jak mówić o polityce z powagą, nie tracąc jednocześnie dystansu do rzeczywistości? Fenomen Grzegorza Miecugowa poznamy już 16 maja, podczas spotkania, które poprowadzi Bartek Borowicz. Wstęp wolny.

Damian Juszczak



Grzegorza Miecugowa możemy kojarzyć z polską I edycją programu „Big Brother”, podczas której dziennikarz relacjonował wydarzenia z życia uczestników reality show. Prezenter ogłosił także Polakom śmierć Papieża Jana Pawła II

PRESSentacje

Wzniesiony Szymon kontra Jezuita

Ludzie zgromadzeni w piątkowy wieczór – 20 kwietnia – w Klubie Pod Jaszczurami dostali to, czego w dzisiejszych czasach tak bardzo im brakuje – kilkadziesiąt minut szczerego, spontanicznego śmiechu. Wszystko za sprawą wyjątkowego gościa: wielkiej osobowości, doskonałego satyryka, a przede wszystkim dobrego człowieka, jakim z całą pewnością jest Szymon Majewski (już wchodząc, martwił się, że część widzów na skutek tłoku nie może dostać się do klubu).

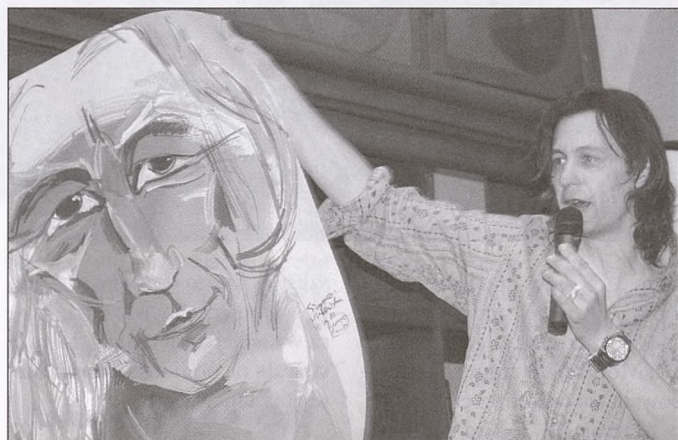
Rozpoczęło się od mocnego akcentu, czyli od „lachociagu” – pojęcia, którego użył jeden z słuchaczy Majewskiego podczas



Bohater wieczoru wygrał z Katarzyną Krzykańską, studentką UJ, w konkursie „Końca nie widać”. Nagrodę – sztuczną nogę – dał jednemu z najmłodszych uczestników spotkania

jego dawnej audycji radiowej. Nieświadomy niczego Szymon mówił na temat „lachociagu” przez ponad 40 minut, m.in. zastanawiając się: jak może wyglądać, ile ma nóżek i gdzie był ostatnio widziany. Przełom nastąpił w momencie, gdy znajomy redaktor o dobrym sercu, w reakcji na audycję pognął na rowerze z drugiego końca miasta i wpadł do studia, by powiadomić zdezorientowanego Majewskiego, czym jest ów tajemniczy „lachociąg”.

Jak to w „kraju teczek” czynić się powinno, prowadzący spotkanie Bartek Borowicz postanowił naświetlić kilka ciekawych wątków z przeszłości goś-



Szymon Majewski był pierwszym dziennikarzem, który podczas PRESSentacji skakał po kanapie i pokazał bieliznę

cia. Dowiedzieliśmy się m.in. o pasji z dzieciństwa chorowitego Szymonka, który – spędzając wiele czasu w domu – zadbał o własną rozrywkę, dubbingując spacerujące za oknem psy. Także w „Jaszczurach” dostał okazję zaprezentowania swoich umiejętności. Komentując fragmenty „Reksia”, wzbudził salwy śmiechu na sali.

Poznaliśmy także historię nieudanych egzaminów Majewskiego na psychologię, kiedy to na ostatnim etapie rywalizacji, pytany o sytuację gospodarczą w zaborze pruskim, określił ją jako „słabą”, a poproszony o rozwinięcie tezy – „bardzo słabą”. Zachęcony przez profesora, postanowił zdawać ponownie po

roku. Niestety, wbrew jego obliczeniom, po raz kolejny wylosował (z 200 pytań) „sytuację gospodarczą w zaborze pruskim”, która według niego nie zmieniła się wiele od zeszłego roku.

To tylko namiastka tego, co zaprezentował energiczny i – jak sam siebie określił – „wzniesiony” Szymon, jak gdyby przed chwilą „wciągnął przez nos całą Petrochemię Płock” (czego, nawiasem mówiąc, nie poleca – sugeruje zieloną herbatę z miodem zamiast cięższych używek). To człowiek, którego w młodości nie mógł ujarzmić nawet wezwany przez matkę jezuita, a to już o czymś świadczy...

Damian Juszczak

Badania biologów z UJ

Uwaga na samochody!

Od pewnego czasu naukowcy z UJ zajmują się badaniem kun domowych, żyjących w centrum Krakowa. Ich egzystencja w mieście jest o tyle zdumiewająca, że niektóre z nich są śmiałe na tyle, by wchodzić nawet do mieszkań w okolicach Rynku Głównego – mówi dr Izabela Wierzbowska z Instytutu Nauk o Środowisku UJ.

Kuna domowa jest wielkości kota. Jej cechami charakterystycznymi są krótkie nogi oraz giętkie długie ciało. Szaro-brązowe futro przypomina sierść jej kuzynki – kuny leśnej, od której jest jednak nieco mniejsza. Różni się także kolorem i kształtem plamy na podgardlu. Kuna domowa żyje w kamionkach w pobliżu gospodarstw, wśród zwałów drzewa lub gałęzi oraz na strychach domów i w obrębie zabudowań gospodarczych. Od jakiegoś czasu świetnie czuje się także w centrum Krakowa. – Możliwe, że dzieje się tak, ponieważ człowiek zajmuje ich naturalne teryny lub jest to wynikiem plastyczności tego gatunku, a następująca ewolucja pozostaje niezauważalna – mówi kierowniczka przedsięwzięć badawczych, dr Izabela Wierzbowska. – Ten proces

trwa przypuszczalnie od kilkudziesięciu lat. Mieszkańcy mówią, że kuny były tu już od lat 60., ale nie tak liczne. Widocznie jest im coraz lepiej – wyjaśnia naukowiec.

Buszujące duchy

Wszystko wskazuje na to, że podobnie jak w zachodniej części Europy, także w Krakowie kuna domowa staje się zwierzęciem w pełni synantropijnym, czyli występującym w pobliżu ludzkich osiedli i domów, lecz nie udomowionym. – Chodzą po murach, dachach, wspinają się po rynnach, lubią spać w samochodach – mówi dr Wierzbowska.

Kuny są aktywne w nocy, więc można je nazwać „duchami” buszującymi na strychach i pod-

daszach. – Hałasują, tupią, ale jednocześnie lubią się bawić, są ciekawskie i wesołe. Gryzoni raczej nie będziemy mieć, gdyż je wytopią – podkreśla badacz.

Wszystkie kuny to jedna rodzina?

Do tej pory naukowcy postawili dziesięć klatek, a zaobrazkować udało się jedynie dwie kuny, gdyż są one nieufne. Jedna „mieszka” w okolicach ulicy Piłsudskiego, a druga śpi przy ul. Dolnych Młynów. Badania sponsorowane przez Ministerstwo Środowiska potrwać co najmniej trzy lata, choć spodziewać się można ich kontynuacji. Naukowcom zależy szczególnie na tym, by zaobrazkować choć jedną kunę żyjącą blisko bloków. – Wola Justowska, centrum

miasta i osiedla mieszkaniowe to trzy różne środowiska i pojawia się pytanie, jak kuny się tam zachowują – mówi dr Izabela Wierzbowska.

– Robimy analizę dostępności pokarmu, którym te ssaki się żywią. Planujemy wykonać badania genetyczne, aby odpowiedzieć na pytanie, czy krakowskie kuny są spokrewnione, czy to raczej osobna populacja. Mogą to być także osobniki migrujące z różnych kierunków do Krakowa – dodaje.

Jajko w zębach

Kuny żyją około dziewięciu lat, są samotnikami. W okresie rozrodu, który przypada na lipiec i sierpień, są objęte ochroną. Wychowaniem młodych, które rodzą się w kwietniu lub maju, zajmuje się jedynie samica. Jest to ssak wszystkożerny. Poluje w nocy; żywi się myszami, szczurami, ptakami (przeważnie gołębiami) i ich jajami, a także żabami oraz owadami. Nie gardzi owocami i miodem. W skupiskach ludzkich kuny domowe pełnią rolę zarówno pożyteczną, jak i postrzegane są jako szkodniki. – Od mojego sąsiada kuna wyniosła w zębach jajko, skacząc wysoko na poddasze i to jajko nie pękło, a przecież są to tak niewielkie zwierzęta – żartuje naukowiec. – Mieszkańcy skarżą się m.in. na pogryzione przewody samochodowe – dodaje.

Dr Izabela Wierzbowska stara się w miarę możliwości odwiedzać wszystkich mieszkańców, którzy zgłaszają jakiegokolwiek problemy z występowaniem kuny. Stąd też prośba do osób, które w okolicach miejsca zamieszkania zauważyły te niewielkie ssaki, aby poinformowały o tym koordynatorkę badań, dzwoniąc pod numer tel. 012 664 51 40 lub pisząc na adres mailowy: wierz@eko.uj.edu.pl.

Paweł Buchaniec



Do tej pory naukowcy postawili dziesięć klatek, ale zaobrazkować udało się jedynie dwie kuny. Zwierzęta są bardzo nieufne

Sonda

Moje juwenalia

Co studenci mówią o krakowskich juwenaliach, sprawdzali Karolina Siudeja i Katarzyna Żydek.

Monika Chowaniak

studentka stosunków międzynarodowych UJ, IV rok

Nie uczestniczę w juwenaliach. Nie bawi mnie to, że ludzie robią burdy i ogólny syf. Nie utożsamiam się z taką kulturą studencką. Dostajemy klucze do bram miast, a oddajemy je w koszmarnym stanie. Nie dołączę do tego.



Karol Barszcz

student prawa UJ, II rok

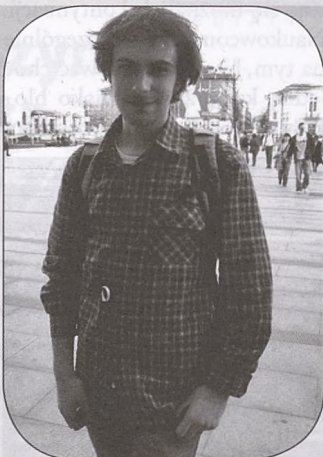
Juwenalia to tradycja. Bardzo zresztą dobra. Nie jest to dla mnie priorytet, jak dla niektórych moich znajomych. Raczej traktuję juwenalia jak folklor, który nadaje koloru studiom. Nawet to, że zawsze grają te same zespoły, jest już swego rodzaju rytuałem. Kult to na krakowskich juwenaliach klasika. Ale to mi się właśnie podoba.



Karol Jewuła

student geologii UJ, II rok

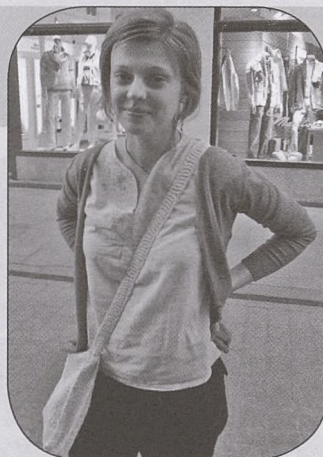
W poprzednim roku nie byłem na juwenaliach i w tym też się nie wybieram. Za każdym razem coś mi wypada. Teraz będę miał w tym czasie praktyki. Moi znajomi natomiast byli na zeszłorocznym pochodzie i mówili, że to fajna zabawa. Mnie to niestety ominie.



Aśka Handzlik

studentka fizjologii UJ, III rok

Juwenalia to super sprawa, lubię ten czas. Jednak denerwuje mnie, że student za wszystko musi dziś płacić. Bilety na koncerty wcale nie są tanie. Tak nie powinno być. Żeby to było naprawdę studenckie święto, uczelnie powinny poszukać więcej sponsorów.



Kasia Koper

studentka architektury Politechniki Krakowskiej, IV rok

Nie przywiązuję wielkiej wagi do juwenaliów. Zwykle w tym czasie mam inne zajęcia i jako specjalnie nie żałuję. Na przykład wyjeżdżam na Mazury i pływam sobie na łódce. W tym roku jednak jestem w samorządzie i wkręcono mnie w organizację całej zabawy. Może więc jednak zostanę i coś wreszcie wypiję...



Sebastian Żarnowski

student kulturoznawstwa WSFP Ignatianum, II rok

Juwenalia to podstawa, są super!!! Najfajniejsze jest taplanie się w błocie wśród pijanego tłumu na stadionie Wisły. Ludzie się dobrze bawią, jest niesamowity klimat, grają fajne kapele. Jak dla mnie bomba.



Gastrofaza

Ryże, makarony

Witam ser i serdecznie wszystkich zgłodniałych gastrofazowiczów. Przyszła wiosna, więc kasy ni ma. Są za to eskapady w plener (cóż mężczy bardziej?!) i przyjaciel. To właśnie nim – druhom, kolegom i kumplom – dedykuję dzisiejsze gotowanie. Oto są prawdziwi przyjaciele żących żołądków – przyjaciele z boiska (bo i ska to fajna muza) rzecz by można – ryż i makaron. Oto co zawsze znaleźć można w akademickiej szafce. Są bazą (choć mniej militarną a bardziej kulinarną) dla setek nieskończoności potraw i dań przednich, które i tak finalnie z tyłu kończą. Dobra! Dość tego bełkotu. Do garów studenty!!! Kamooooon!!!

Makaron z pleśnią a'la Żanson

(czyli zaśpiewaj z rozkoszy)

Zakup:

puszkę lub stoik pomidorów w sosie własnym – let sej ebałt 2,50 zł
ser pleśniak tj. z grzybem (polecany Lazur) – ok. 3,60 zł
makaron – do 2 zł
kapka oleju lub oliwy
przyprawy

Tajniki produkcji:

Rozpocznij gotowanie makaronu. Poduś w sposób humanitarny pomidory na owej mitycznej vel mistycznej kapce oliwy/oleju; doń zarzuć ser niczym wędkę – podduś jeszcze oba składniki. Brej tę pomidorowo-spleśniałą dopraw do smaku. Uzyskanym sosem zalej makaron. Bon Appétit...

Risotto ze skrawków

(Brought to you in Technicolor!)

Przygotuj:

4 torebki ryżu – ok. 2 zł
10–15 dag dowolnej wędliny lub wyrobu wędlinopodobnego
2 kostki rosółowe – ok. 80 gr.
3 jaja (rzadko spotykane w naturze) – no... tak ze 1,30 zł
trochę sera jakiegoś żółtego
odrobinę tłuszczu
przyprawy, sól i pieprz

(Przy)gotuj:

W garze zawrzyj i wrzuj wodę z kostkami rosółowymi, wrzuć doń (3też w jej toń) ryż i gotuj, jak na opakowaniu podano. Odcedź. Jaja ugotuj na twardo, wędlinę porznij, poszarp lub pokrój drobno (och! magio synonimów!) i na tłuszczu podsmaż/podrumień ochocz (bez nerwów, samemu zarumienisz się po spożyciu). Wszystkie składniki razem na ogniu wymieszaj, serowi utrzyj na tarce nosa, dopraw, dosól, dopieprz i gotowe. This is Spaaaartaaa!



Tytus Klepacz
Autor tekstu jest studentem
UJ, na co dzień współpracuje
z „Gazetą Wyborczą”
w Krakowie

Pyszny makaron zapiekany z kapustką i boczkonettim

(w telegraficznym skrócie podany)

Potrzebujesz:

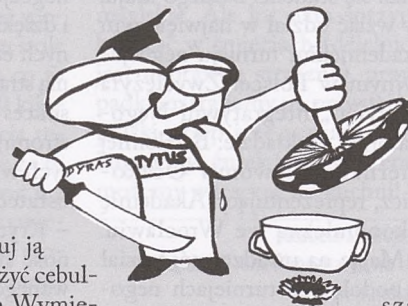
30 dag makaronu – a tak jak wyżej do 2 zł
1 główka białej (kaukaskiej) kapustki – do 1 zł
1 duża cebula – 40 gr.
kapka tłuszczu jakowegoś
15 dag boczkonettiego przepysznego – pod 2,50 zł
sól, pieprz
trochę (ciupkę!?) bułki tartej

Masz:

Już wszystko.

Gotujesz:

Ugotuj makaron. Stop.
Oczyść, umyj i poszat-
kuj kapustkę. Stop. Gotuj ją
i sam się gotuj, by podsmażyć cebul-
kę na boczkonettim. Stop. Wymie-
wszystko. Stop. To znaczy: kapustkę, boczkonetti,
ceb-
ulkę i makaron. Stop. Sorry. Stop. Przypraw solą. Stop. I pieprzem.
Stop. Formę. Stop. Lub jakieś naczynie żaroodporne. Stop. Wysmaruj
tłuszczkiem i obsyp. Stop. Bułką. Stop. Tartą. Stop. Zapiecz. Stop.
Gotowe. Stop. Stop. Stop.



W CK Rotunda

Nasza Generacja

Ruchy społeczne oraz style życia – to tematy dwóch kolejnych spotkań z cyklu Generacja Nic.

Podczas pierwszego spotkania, 15 maja, uczestnicy będą poszukiwać odpowiedzi na pytanie o istnienie młodego społeczeństwa obywatelskiego oraz wyjaśnić, co to są pokoleniowe wyspy aktywności.

Temat ten, a także zorganizowane przez młodych akcje, światopogląd i idee, jakie im towarzyszą, oraz etos poszczególnych środowisk rozpracują zaproszeni goście.

Wśród nich znajdzie się Rafał Malarski, były współprzewodniczący koła małopolskiego Zielonych 2004, członek zarządu Stowarzyszenia Ostra Zieleni, Grzegorz Pietraszewski, przewodniczący regionu małopolskiego Stowarzyszenia Młode

Centrum, Marcin Stroński, prezes okręgu małopolskiego Młodzieży Wszechpolskiej oraz Ania Zaczek ze Stowarzyszenia Wolontariatu Wiosna.

Po spotkaniu poświęconemu aktywności społecznej młodzieży, 29 maja przyjdzie pora na style życia. Podczas dyskusji będzie mowa o zjawisku trendomani, yuppies, clubbingu. Na temat dylematów stojących przed młodzieżą, takich jak studia i kariera czy wyjazdy do Indii i wolontariat; ślub i rodzina czy młodzi, piękni i samotni, a także o wyznawanych wartościach, celach i planach na życie porozmawiają kolejni goście. Wśród nich

znajdą się m. in. Wanda Zagórska, autorka pracy „Uczestnictwo młodych dorosłych w rzeczywistości wykreowanej kulturowo”, Jakub Błaszczykowski, 22-letni piłkarz reprezentacji Polski, zawodnik Wisły Kraków, Joanna Urban, komendant KHKA Diabłak, ZHP, Oskar Usarek, student UJ i autor opowiadań fantasy, m.in. „Kłątwy bogini”, Piotr Strzelecki, redaktor naczelny miesięcznika UJ „Plus Ratio”, młodzi projektanci mody (z Krakowskich Szkół Artystycznych), przedstawiciele PAH oraz Akademickiego Biura Karier.

Na spotkania organizatorzy zapraszają do CK Rotunda (ul. Oleandry 1). Elementami do-



Jednym z gości debaty „Generacja Nic” będzie Jakub Błaszczykowski, piłkarz Wisły Kraków

datkowymi każdej z debat będą: dyskusja z publicznością, odczyt wierszy i prozy, pokaz filmów, mody, występ teatralny, koncert kapeli studenckiej, wystawa obrazów, rzeźb, fotografii, prezentacja działalności studenckich organizacji pozarządowych i inne akcje młodych.

Magdalena Jakubczak

Turniej negocjacyjny

UJ na drugim miejscu

Katarzyna Pochowaj i Michał Ochman zajęli drugie miejsce w ogólnopolskim turnieju negocjacyjnym. Wygrał zespół z Wrocławia.

W projekcie zorganizowanym przez KNP Pragma (UJ) i KNN Batna (WSZiB) wzięło udział kilkaset osób. Podczas konferencji studenci uczestniczyli w warsztatach oraz wykładach, doskonaląc swoje umiejętności negocjacyjne. Do Krakowa zjechali się studenci z całego kraju, by wziąć udział w największym akademickim turnieju negocjacyjnym w Polsce. Zwyciężyła drużyna „Integratywni Negocjatorzy” w składzie: Bartłomiej Biernat i Sławomir Oczkiewicz, reprezentujący Akademię Ekonomiczną we Wrocławiu. – Mając na uwadze mój udział w podobnych turniejach negocjacyjnych, z pełnym przekonaniem mogę ocenić poziom zawodów jako wysoki. Wpływ na to miała duża liczba zróżnicowanych gier, które często wymagały od drużyn dużego zaangażowa-

nia – mówił Sławomir Oczkiewicz. Drugie miejsce zajęła drużyna „Najlepsza” w składzie: Katarzyna Pochowaj (historia) i Michał Ochman (psychologia), reprezentująca UJ. – Wraz z kolejnymi etapami nasz zespół ocierał się o zupełnie inny styl negocjacji drużyn przeciwnych i dzięki temu mogliśmy w kolejnych etapach ustalić odpowiednią strategię działania – tłumaczy sukces drużyny Kasia. W trójstronnym finale, oprócz zdobytych w grze punktów, wpływ na ostateczną decyzję miało jury. – Kryterium oceny była zgodność stylu negocjacji prezentowanego przez zespoły z filozofią WIN-WIN, zgodnie z którą nadrzędnym celem stron powinno być kreatywne i kooperacyjne rozwiązanie konfliktu, generujące nową wartość o charakterze innowacyjnym – tłumaczy za-

wile Jan Zborucki, prezes KNP Pragma, przewodniczący jury.

Konferencja i Turniej Negocjacyjny N-Gram odbywał się

w Krakowie w dniach 21–22 kwietnia.

Paweł Buchaniec



Drugie miejsce zajęła drużyna „Najlepsza” w składzie: Katarzyna Pochowaj (historia) i Michał Ochman (psychologia), reprezentująca UJ

Podróże kształcą

Zacząłam ten tekst pisać jeszcze w Barcelonie, a kończę go w Cuenca, więc temat podróży sam się narzuca. Jak na razie udało mi się pojechać do Walencji i wspomnianej Barcelony, jednych z największych miast Hiszpanii.



Święto Las Fallas w Walencji

Wiadomo, że metropolie są w pewnym sensie do siebie podobne: dużo turystów, dużo McDonald'sów, dużo sieciowych sklepów z ubraniami. Dlatego zamiast opisywać ich zabytki, o czym można przeczytać w każdym przewodniku, napiszę o tym, co mnie zaskakiwało.

Fajerwerki i toalety

Do Walencji pojechałam na Las Fallas – kilkudniowe święto, zakończone paleniem gigantycznych figur z tektury. W tym czasie organizowane są wielkie pokazy sztucznych ogni, zaś ludzie na ulicy bawią się. Na małych placach organizuje się uliczne fiesty, z DJ-em, alkoholem, ale bez... toalet. Wyruszyłam więc z koleżanką, bardziej obeznaną w zwyczajach hiszpańskich, w poszukiwaniu jakiegoś otwartego baru czy toalet. Jednak, jak się organoleptycznie przekonałam, Hiszpanom toi to nie jest potrzebny, wystarczy drzewo, śmietnik albo wjazd do garażu, przy czym widownia ich w ogóle nie zraża. Przed jednym z wjazdów ustawiła się nawet kolejka oczekujących, którzy nie przejmowali się całkowitym brakiem osłony, oczywiście do momen-

tu, kiedy nie wrócili mieszkańcy budynku.

Wyjątkowa pizza

Barcelona jest pięknym miastem, ale bardzo turystycznym, przez co trochę rozpuszczonym. Wytrzymałam jednak i kradzież portmonetki, i wyjątkowe kolejki do muzeów i restauracji. Dopiero niewinna z pozoru przekąska mnie rozbroiła. Na pewnym wieczornym spacerze zgłodziłam, więc postanowiłam kupić sobie kawałek pizzy w pakistańskim barku. Jedząc spokojnie, dostrzegłam kątem oka, jak pewna kobieta z piskiem wybiega z rzeczonego baru. Ha, na podłodze biegała mysz. Jako że paniczny strach przed myszami podobno oznacza zahamowania seksualne, więc współczułam biedaczce i nieprzyjęta jadłam dalej. Jednak kiedy do jednej myszy dołączyły dwie kolejne, odechciało mi się jeść, więc poszłam zapłacić, lecz przy kasie o mało nie dostałam zawału – 7,5 euro za kawałek pizzy! Ciekawa jestem, czy myszy są wliczone w cenę?

Marta Śniegocka,
Cuenca (Hiszpania),
17 kwietnia 2007

Wielkanoc w Londynie, czyli w pogoni za żurkiem

Święta na obczyźnie! To brzmi groźnie, ale nie ma się co rozczułać. Przy odrobinie fantazji Wielkanoc w Londynie może być bardzo ciekawą przygodą.



Ale los nam sprzyja, brodząc w śmieciach (dzielnica jest naprawdę straszna), przypadkiem trafiamy na prawdziwy polski sklep i ze wzruszeniem kupujemy „żurek babuni”

Angielscy studenci jak co roku cieszą się dwutygodniową przerwą świąteczną. Dlaczego aż tak długą? Przecież nikt tu nie przywiązuje zbyt dużej wagi do Świąt Wielkanocnych. Nie rozumiem, ale nie skarżę się – od dawna z utęsknieniem czekam na przerwę. Będzie trzeba chodzić do pracy i pisać teksty na zajęcia (mimo wszystko na Middlesex University nie ma lekko), ale i tak zostanie kilka dni na świąteczny relaks i zwiedzanie miasta.

Przyjeżdża rodzina i rozpoczynamy przygotowania do Świąt. Postanawiamy, że nie spočzniemy, dopóki na naszym stole nie pojawi się żurek – bo co to za święta bez żurku? 1600 kilometrów od domu realizacja tego planu nie jest łatwa, ale za to bardzo ekscytująca. Mamy już pierwszy składnik – przywiezioną z Polski kiełbasę. W czasie wypadu na Brick Lane (modna undergroundowo-egzotyczna ulica niedaleko londyńskiego Ci-

ty) w bangladeskim supermarkecie kupujemy majeranek. To już połowa sukcesu. Ale skąd weźmiemy zakwas? Wprawdzie krążą legendy o polskich sklepach w Anglii, ale żadnego jeszcze nie widziałam. Ściągamy z internetu listę adresów i jedziemy do Walthamstow (wybieramy właśnie tę dzielnicę, bo stamtąd pochodzą East17 – odkrywamy, że nazwa zespołu to kod pocztowy Walthamstow, E17). Tam, przy głównej ulicy znajdujemy sklep „Baltica”, który, jak się okazuje, sprzedaje głównie produkty... rosyjskie. Ale los nam sprzyja, brodząc w śmieciach (dzielnica jest naprawdę straszna), przypadkiem trafiamy na prawdziwy polski sklep i ze wzruszeniem kupujemy „żurek babuni”. Teraz możemy wkraczać do kuchni!

Izabela Suchojad,
studentka IV roku filmoznawstwa UJ,
Londyn (Anglia),
18 kwietnia 2007

Od lutego do czerwca dwie dziennikarki „WUJ-a” relacjonują swój pobyt na stypendium w ramach programu Socrates-Erasmus. Postarają się przekazać Wam kilka praktycznych porad, podpowiedzą, jak przygotować się do podobnych wyjazdów, pokażą dobre i złe strony wyjazdów na stypendium. Jeżeli macie do nich pytania, piszcie śmiało na adres wuj_prowadzacy@op.pl

Życie niepełnosprawnego studenta na UJ i poza nim

Andrzej Krężel – chłopak na medal

Pochodzi z Paczkowa w powiecie nyskim. Od 1993 roku jeździ na wózku. Miał 19 lat, gdy poraził go prąd i spadł z wysokości kilkunastu metrów. Życie na wózku początkowo wydawało się nie do zniesienia, a jednak okazało się nie tylko możliwym, lecz nawet mogącym przynosić wiele satysfakcji. – Jestem aktywny i tak chcę żyć!

Do Krakowa przywiodły go w głównej mierze studia. Przeczytał o nich w internecie i bardzo chciał się tu dostać. Ma 32 lata i jest studentem II roku kulturoznawstwa na UJ (Katedra Bliskiego i Dalekiego Wschodu). – Drugi taki kierunek jest dopiero w Anglii, w Polsce można go wybrać tylko w Krakowie – mówi Andrzej, – dlatego się zdecydowałem. Studia są jego pasją, choć przyznaje, że wymagają też wiele wysiłku. – Jak opuszczę kilka dni zajęć, to od razu czuję przerwę – tłumaczy. Andrzejowi podobają się miasto, ale wie też, że bywa „pod górkę”. Jak zeszłej zimy, kiedy poruszanie się po Krakowie stało się dla niego poważnym problemem. – To był „załamujący” okres. Bardzo trudno było mi się poruszać po mieście. Do tego kłopoty z odsnieżaniem... – wspomina.

Ludzie pomagają

Na wózku pokonuje miliony przeszkód. Najbardziej uciążliwe są bariery architektoniczne w mieście. – Wysokie stopnie, schody, krawężniki, dziurawe jezdnie i chodniki – jest tego naprawdę mnóstwo – ubolewa student. – Często ciężko dostać się do jakiegos autobusu, zwłaszcza że zazwyczaj jeżdżą te z wysokim stopniem.

Interwiewowałem w MPK, by pojawiły się rozkłady jazdy z zaznaczonymi kursami autobusów niskopodłogowych, lecz niestety nikt nie podjął starań w kierunku zmian. Zarząd MPK stwierdził, że nie mogą stworzyć takiego rozkładu, ponieważ gdyby zdarzyło się, że autobus nie przyjedzie, zapewne skończyłoby się to sporym zamieszaniem. Andrzej nie uważa tego za dobry argument. – Wiadomym jest, że takie sytuacje mają prawo zdarzyć się w każdym mieście. To zrozu-



Andrzej nie wstydzi się mówić o swojej niepełnosprawności. – Nie wiem, czy ją zaakceptowałem, raczej przywykłem do niej. Można się przyzwyczaić po latach do inwalidztwa, choć wiadomo, są takie dni, gdy mam ochotę pobiegać, a stan fizyczny nie pozwala

miałe, iż z powodów technicznych autobus może nie przyjechać. Generalnie w „zmianie na lepsze” chodziłoby o to, by móc się po prostu czegoś spodziewać. Przychodząc na przystanek, mógłbym przynajmniej oczekiwać, że przyjedzie dany autobus, a obecnie to jest loteria. Będzie? Nie przyjedzie? Zazwyczaj jeden, drugi, trzeci autobus, które po sobie nadjeżdżają, są wysokopodłogowe i muszę czekać na kolejny albo wciągać się za poręcz. – I wciągasz się? – pytam. – No tak, bo inaczej stale

bym się spóźniał na zajęcia. Często dzieje się to z powodu kłopotów z przemieszczaniem się komunikacją miejską. Czasami ludzie pomagają i wtedy jest łatwiej – dodaje.

I jak tu się nie potknąć o belkę?

Gdy Andrzej ma jakąś sprawę do załatwienia, sam stara się wszystkiego dowiedzieć. Jeździ

Andrzej mieszka w jednym z akademików UJ wraz ze swoją dziewczyną, Magdą. – Szybko się zaadaptowałem – wspomina. Od początku spotkałem tutaj ludzi, na których do dziś mogę liczyć

do różnych instytucji, pisze podania, rozmawia z odpowiednimi ludźmi. Pisał też do Straży Miejskiej w sprawie swoich kłopotów z poruszaniem się między gęsto zaparkowanymi samochodami pod akademikiem. – Tak, pisałem do Straży. Zauważyłem rezultaty – zwiększono liczbę kontroli parkingowych. Mój wózek jest wąski, więc jakoś próbuję się mieścić między pojazdami, ale kolega, który mieszka obok i jeździ na elektrycznym, ma z tym większe problemy.

Ciężkie drzwi w ubikacjach, często za wysoko umieszczone suszarki do rąk, pojemniki na mydło bądź lustro – to inne przeszkody, z jakimi spotykają się niepełnosprawni na wózkach. – Mogę sobie jedynie wyobrażać, jak się w nim przeglądam – Andrzej jest bezsilny.

Akademik UJ nieprzystosowane

Andrzej mieszka w jednym z akademików UJ wraz ze swoją dziewczyną, Magdą. – Szybko się zaadaptowałem – wspomina. Od początku spotkałem tutaj ludzi, na których do dziś mogę liczyć. Wcześniej mieszkał w jednym z domów studenckich AGH, gdzie, jak mówi: – Większość składów była dostosowana do potrzeb osób niepełnosprawnych. Tutaj, niestety, jeszcze tego nie ma. Łazienka jest prawie dobrze pomyślana. Pokój – niestety nie. Zresztą, w tym akademiku żaden z pokoi nie posiada tego typu udogodnień. Półki są za wysoko umieszczone, więc mam kłopoty z ich dosięgnięciem. Zbyt mała przestrzeń do poruszania się, za wysoko wkręcone klamki przy oknach. – To faktycznie stanowi problem – przyznaje.

Kwestia przyzwyczajania

Andrzej nie wstydzi się mówić o swojej niepełnosprawności. – Nie wiem, czy ją zaakceptowałem, raczej przywykłem do niej. Można się przyzwyczaić po latach do inwalidztwa, choć wiadomo, są takie dni, gdy mam ochotę pobiegać, a stan fizyczny nie pozwala. Skakać na główkę do wody też nie mogę – mówię ze śmiechem. Ma swoje ma-

żenia. Chciałby zwiedzić Azję (z naciskiem na Chiny) i móc często tam powracać. Marzy też o założeniu rodziny i posiadaniu własnego domu, najlepiej w okolicach Krakowa. W chwili obecnej priorytetem jest ukończenie studiów i znalezienie dobrej pracy, która pozwoliłaby mu na realizację kolejnych planów. Jeszcze jedno – wykrzykuje Andrzej – samochód! Przydałby się, by postawić kres uciążliwościom doświadczanym podczas podróży pociągami lub autobusami poza Kraków.

Jak nie dziewczyna to... Chińczyk!

– Trzeba wstać o godz. 6.30 czy 7.30, gdy zajęcia są rano. Zjeść, przygotować się do wyjścia. Potem jadę na uczelnię. Po powrocie chcę szybko przygotować obiad. Zazwyczaj gotujemy z Magdą na zmianę albo razem. Generalnie lubię gotować, np. lecho z cukinii, papryki, z dodatkiem kotletów wegetariańskich. A gdzie się stołuję? „Chińczyk” – tam często chodzę z dziewczyną – wspomina. Lubią poznawać to, co nowe, więc często spontanicznie odwiedzają przypadkowo napotkany lokal, który wpadnie im w oko. A nuż pozostanie ich ulubionym.

Hobby?

Fascynuje go język chiński. Na ścianach jego pokoju w akademiku od razu rzucają się w oczy malownicze znaki tego alfabetu, które dodają miejscu posmaku orientu. Andrzej podał mi słownik chińskiego i zaczął objaśniać poszczególne znaki. – Umiałbyś zrobić zakupy, zapytać o drogę, czy wynająć mieszkanie w Chinach? – Tak, jak najbardziej – odpowiada. – Potrafiłbym się porozumieć, ale jak przypomnę sobie początki... oj, miałem duże problemy z tym językiem – wspomina ze śmiechem. Duże tzw. zacięcie jest potrzebne, by przebrnąć przez pierwsze 200–300 znaków. Potem już z górki. Jestem wytrwałym człowiekiem, a przynajmniej się staram. Nie można się poddać, jeśli coś nie wychodzi. Czym jeszcze się interesuję? – Co do muzyki, preferuję rocka, choć gdybym miał

wymienić ulubiony zespół, nie podałbym jego nazwy, bo nie ma takiego. Przed laty była to Metallica, ale już dawno mi „przeszła” – śmieje się. Lubie komedie, bo na nich relaksuje się najlepiej – mówi o ulubionych filmach.

Przed wszystkim ruch

Andrzej pływa, nurkuje, a od ponad roku gra w koszykówkę przy Zrzeszeniu Studentów Niepełnosprawnych AGH. Sekcja skupia pięciu żaków. Na treningu zazwyczaj pojawia się ok. 12 osób. – Koszykówką zainteresowałem się bardziej, odkąd jestem na wózku. Wcześniej niespecjalnie mnie to kręciło. Czasami grywałem, ale jestem raczej niskiego wzrostu, więc nie miałem większych szans na parkiecie. – Od dzieciństwa sport był obecny w moim życiu. Mój tata ćwiczył podnoszenie ciężarów, mieliśmy siłownię w domu. Mama z kolei uczyła mnie i moje rodzeństwo

np. stania na rękach, na głowie i innych ćwiczeń gimnastycznych, więc ze sportem miałem do czynienia właściwie od urodzenia.

Bierzmy przykład

Andrzej ma bogate wspomnienia z dzieciństwa. Z rozmarzeniem wspomina rodzinne święta w domu w górach, gdy był jeszcze małym chłopcem. – Siedziało nas cztery pokolenia przy stole. Do kościoła, na święta, wyciągano sanie i tak jechaliśmy.

– Lubilem chodzić po górach albo brałem narty i szedłem w las. Ośnieżone drzewa, cisza, spokój – to zachowało się w mojej pamięci. Czasami mi tego brakuje – przyznaje Andrzej z nutką nostalgii w głosie. – Kraków jest piękny, ale i zatłoczony, a to może przeszkadzać. Czasami chciałbym stąd uciec i wrócić do tamtych miejsc.

Magdalena Bartoszak

W czerwcowym „WUJ-u”

Osoby niepełnosprawne na UJ

Rafał Kopaczka jeździ na wózku elektrycznym. Pojazd ten bez właściciela waży 100 kilogramów. – Z właścicielem trochę więcej – uśmiecha się student. Rafał nie chodzi, a mimo to nie narzeka. – Studiuję dwa kierunki: informację naukową i bibliotekoznawstwo na UJ oraz automatykę i robotykę na AGH. Staram się być jak najbardziej aktywny – mówi.

W tej aktywności czasami jednak przeszkadzają bariery, których – jak się okazuje – na naszej uczelni, w akademikach i na terenie całego Krakowa nie brakuje. Czy niepełnosprawnym studentom na UJ żyje się dobrze? – sprawdzała Basia Labisko.

Praca na studiach

Uczą się i pracują. Chcą sobie dorobić, odciążyć rodziców i zdobywać nowe doświadczenia. O wykonywanej w trakcie edukacji pracy ze studentami UJ rozmawiał Paweł Buchanec.

Alergia na tytuł

– Jestem Piotrek – usłyszałem głos studenta, który spóźnił się na moje zajęcia. Sala zamarła. Wytarłem rękę z kredy, podałem ją studentowi i odpowiedziałem – A ja Jacek... – z dr hab. Jakiem Ostaszewskim o tytułowaniu na uczelni rozmawia Magda Bartoszak.



Kolejny numer „WUJ-a” pojawi się w Waszych instytutach, akademikach i stołówkach w pierwszych dniach czerwca

Podróże studentów UJ

Najpiękniejsze zakątki Europy

Mamy w Europie kraj, który zamieszkały jest przez Farejczyków. Jest ich 45 tysięcy. Stolicą kraju jest Torshavn. Okolica słynie z ptasich kolonii, braku lasów, licznych wodospadów, pięknych widoków i obfitych opadów deszczu. O jaki kraj chodzi?

Przed wyjazdem na wymarzone wakacje zadałem powyższą zagadkę dwudziestu osobom. Żadna nie odpowiedziała poprawnie. Sam pewnie też nie wiedziałbym tak wiele o – moim zdaniem – najpiękniejszym kraju Europy, gdyby nie... polska reprezentacja piłkarska. Otóż przygotowujący się do Mistrzostw Świata podopieczni Pawła Janasa grali z... Wyspami Owczymi.

Śmieszne sukcesy

Nic dziwnego, że wysoko wygraliśmy. Na Wyspach Owczych kadrę tworzy się raptem spośród kilkunastu tysięcy mężczyzn. Piłka nożna jest jednak bardzo prestiżową sprawą wśród Farejczyków (tak nazywa się mieszkańców Wysp – od angielskiej nazwy Faroe Islands). Profesjonalne boiska, sprzęt treningowy, piękne stroje kilkuletnich chłopców kopiących futbolówkę. Przy takiej oprawie trochę śmieszne wydają się największe piłkarskie sukcesy Wyspiarzy: raz wygrali z Austrią 1:0 i zremisowali ze Szkocją 2:2.



Już dopływając do Wysp, dostrzegamy malowniczą stolicę i zarazem największe (liczące 15 tysięcy mieszkańców) miasto – Torshavn

Najpiękniejsze miejsce Europy

Dopływam promem do Wysp Owczych i... miłość od pierwszego wejrzenia. Zakochałem się w tym kraju. To najpiękniejszy rejon Europy, której większość miałem okazję już zwiedzić. Jest jasno, gdy o północy koszę trawę ludziom, którzy zaoferowali mi nocleg. Naokoło pasą się owce (jest ich tutaj trzy razy więcej niż ludzi), a wszędzie widzi się i słyszy mnóstwo ptaków. Natura, która zachwyca. Podziwu nie jest w stanie przyćmić nawet padający cztery razy w ciągu dnia deszcz. Już dopływając do Wysp, dostrzegamy malowniczą stolicę i zarazem największe (liczące 15 tysięcy mieszkańców) miasto – Torshavn.

Farejczycy są otwarci na innych, przyjaścili, uczciwi i pacyfistycznie nastawieni do świata. Zda-

rzyło mi się trafić na imprezę, gdzie nie znałem ani jednej osoby. Przez noc skumplowałem się z pięćdziesiątką Farejczyków. Są ciekawi świata, niewiele wiedzą o naszym kraju. Polacy to nie liczna grupa w ich ojczyźnie. Największą popularnością cieszy się Piotr Krakowski – trener piłki nożnej, który zdobył z klubem B-36 mistrzostwo kraju.

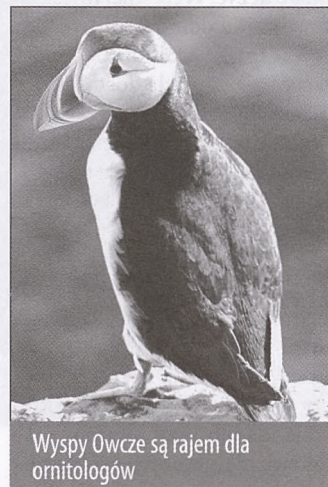
Ptactwo, klify i cisza

Oprócz Torshavn, żelaznym punktem pobytu jest Vestmanna – miejsce, w którym można podziwiać ogromne klify zamieszkałe przez ptasie kolonie. Wyspy Owcze są rajem dla ornitologów. Żyje tu ponad trzy miliony ptaków. Najpopularniejszym i najbardziej reprezentacyjnym z nich

jest maskonur. Wygląda jak mały pingwin z dziobem papugi. Ptak ten potrafi nurkować na głębokość kilkunastu metrów i – mimo niewielkich rozmiarów – złapać w dziób kilkanaście ryb. Innym miasteczkiem, do którego trzeba dotrzeć, jest Kirkjubour, najstarsza osada na Wyspach. Wracając stamtąd pieszo przez góry i łąki, spotkałem się z najpiękniejszą ciszą, jaką w życiu słyszałem. W pewnym momencie do uszu nie dobiegał żaden dźwięk – nawet natura pod postacią wiatru czy zwierząt jakby zamarła. Wyjątkowe przeżycie.

Wyspy Owcze to także liczne wodospady, góry, jaskinie i łąki. To kraj, o którym w Polsce niewiele wiadomo. Warto zapoznać się z farejską rzeczywistością. Tym bardziej zobaczyć ją i jej zasmakować.

Bartek Borowicz



Wyspy Owcze są rajem dla ornitologów

To najpiękniejszy rejon Europy, której większość miałem okazję już zwiedzić. Jest jasno, gdy o północy koszę trawę ludziom, którzy zaoferowali mi nocleg. Naokoło pasą się owce (jest ich tutaj trzy razy więcej niż ludzi), a wszędzie widzi się i słyszy mnóstwo ptaków. Natura, która zachwyca. Podziwu nie jest w stanie przyćmić nawet padający cztery razy w ciągu dnia deszcz

Felierton

Pan Studeo



Cholera. Ulubione przekleństwo Pana Studeo traci swoją magię. Jest nadużywane, więc czar pryska. Żadna tam już abrakadabra. Ale tu nie o przekleństwa przecież, bo to nie krześcijańskie. O imprezy idzie. One też straciły urok, powab i jak to tam jeszcze zwał. Pan Studeo patrzy hen za siebie, w te miesiące co minęły. Myśli, co utracił, a co mu diabli wzięli. I wspomina, jak to kiedyś było. Biforki na ulicy D. – ze względu na oszczędność. Te czwartki przepijane piwami, balety z obcymi ludźmi, udawanie, że pamięta się ich imiona. I ten głód nowych parkietów. A potem koniugacje i deklinacje na piątkowej łacinie, wciąż w stanie wskazującym. Te weekendowe szaleństwa, naiwny zachwyt dużym miastem, które nie lubi spać. A może nie śpi przez studentów? Cholera, to miało być przecież never ending story. Ale zostało coraz mniej lokali, gdzie chwiejnie nie postawiło się stopy. Do jednych się już nie chodzi, bo albo toto nie jest modne, albo dało się kosza barmanowi i ten zawsze oszukuje przy wydawaniu reszty. Powodem, „dla którego nie” są też przeróżne kompromitacje, właśnie z Panią Ochroną, szatniarze złodzieje.

A może on się po prostu przyzwyczaił, może sprąta się niezwykłość studenckich imprez na pierwszym roku? Może można jeszcze zgłosić reklamację?

Pan Studeo trafiony przez szlag i zalany przez gorycz, tak sobie myśli, że jest jeszcze szansa.

Za dobrze też się chyba poznało towarzyszy. Było wystarczająco dużo czasu, żeby zauważyć ich wady. A za mało, by poznać się na ich zaletach. Ten kłótniwy, ta z za mocną głową, niepijący, śpiący, głupia. Towarzystwo się pokłóciło, podzieliło, pozeniło. I to narodowe wzdęcie, ten lans przy barze, przy rurze, czy gdzie tam jeszcze jest trochę miejsca. Byle zmieścić siebie, swoje ego i ciuchy z H&M-u. No i znajomych, którymi trzeba się przecie obwarować. Bez towarzyskiego kokonu to się z domu nie wychodzi. A może on się po prostu przyzwyczaił, może sprąta się niezwykłość studenckich imprez na pierwszym roku? Może można jeszcze zgłosić reklamację?

Pan Studeo trafiony przez szlag i zalany przez gorycz, tak sobie myśli, że jest jeszcze szansa. A może on się po prostu przyzwyczaił, może sprąta się niezwykłość studenckich imprez na pierwszym roku? Może można jeszcze zgłosić reklamację?

Błażej Balcerzyk,
student I roku komparatystyki UJ

Kalendarz studenta UJ

Zaplanuj ten i następny rok akademicki

Na prośbę czytelników zamieszczamy plan organizacji zajęć na UJ w tym roku akademickim. Na stronach internetowych naszej uczelni (www.uj.edu.pl) można już znaleźć plan na następny rok, którego fragmenty przedstawiamy poniżej.

Zajęcia dydaktyczne w roku akademickim 2006/2007 odbywać się będą:
od 11 kwietnia 2007 roku do 15 czerwca 2007 roku

Sesje egzaminacyjne odbywać się będą w terminach:

Letnia: od 18 czerwca 2007 roku do 30 czerwca 2007 roku

Letnia poprawkowa: od 3 września 2007 roku do 14 września 2007 roku.

Dni wolne od zajęć:

Wakacje letnie: od 1 lipca 2007 roku do 28 września 2007 roku.

Dodatkowe dni, w których obowiązują godziny rektorskie: 8 czerwca 2007 roku.

Organizacja roku akademickiego 2007/2008

Zajęcia dydaktyczne w roku akademickim 2007/2008 odbywać się będą:

od 2 października 2007 roku do 21 grudnia 2007 roku

od 3 stycznia 2008 roku do 27 stycznia 2008 roku

od 25 lutego 2008 roku do 19 marca 2008 roku

od 26 marca 2008 roku do 15 czerwca 2008 roku.

Sesje egzaminacyjne odbywać się będą w terminach:

Zimowa: od 28 stycznia 2008 roku do 10 lutego 2008 roku

Zimowa poprawkowa: od 18 lutego 2008 roku do 24 lutego 2008 roku

Letnia: od 16 czerwca 2008 roku do 29 czerwca 2008 roku

Letnia poprawkowa: od 1 września 2008 roku do 14 września 2008 roku.

Dni wolne od zajęć:

Przerwa świąteczna: od 22 grudnia 2007 roku do 2 stycznia 2008 roku

Przerwa semestralna: od 11 lutego 2008 roku do 24 lutego 2008 roku

Przerwa świąteczna: od 20 marca 2008 roku do 25 marca 2008 roku

Wakacje letnie: od 30 czerwca 2008 roku do 30 września 2008 roku.

Dodatkowe dni, w których obowiązują godziny rektorskie:

– 2 listopada 2007 roku

– 2 maja 2008 roku.

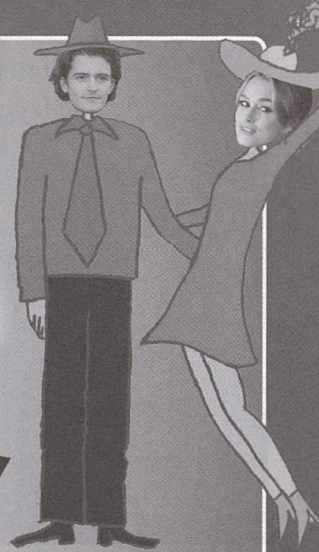
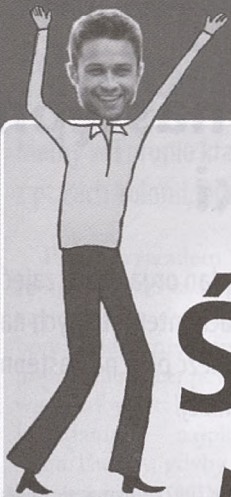
Dziekan wydziału może ustanowić dodatkowe dni wolne od zajęć w zależności od potrzeb danego wydziału lub kierunku (specjalności).

Okres od 15 do 30 września 2008 roku przeznaczony jest na załatwienie spraw organizacyjnych związanych z zakończeniem roku akademickiego 2007/2008 i rozpoczęciem roku akademickiego 2008/2009.

Szczegółową organizację roku akademickiego w Collegium Medicum ustala prorektor ds. Collegium Medicum UJ.

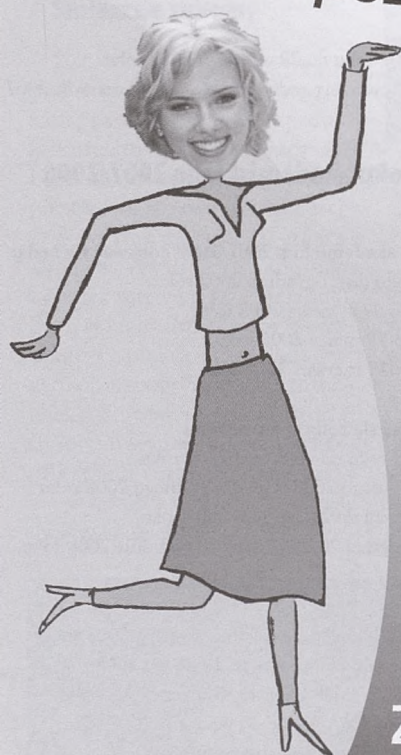
Szczegółową organizację roku akademickiego dla poszczególnych kierunków studiów niestacjonarnych (zaocznych, wieczorowych i eksternistycznych) ustala dziekan wydziału w oparciu o obowiązujące plany i programy studiów.

Multikino®



1 maja ŚWIĘTO KINA

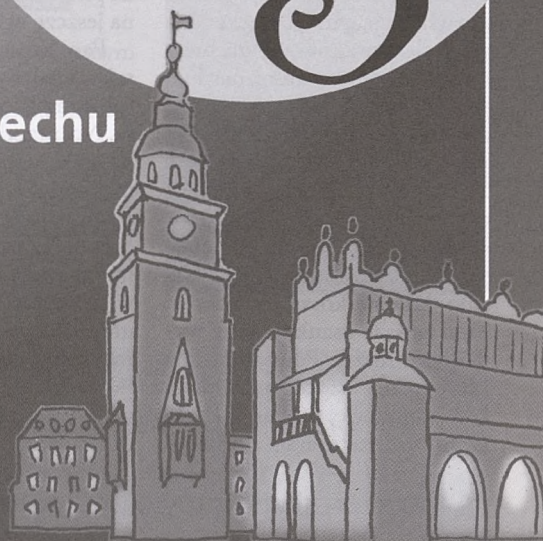
wygraj konkurs
na najlepsze filmowe przebranie!



Uwaga!
od godz. 21:30
Kultowe filmy
za jedyne **5 zł**

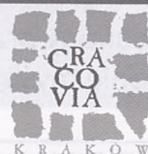
Old Boy
Między Słowami
Sin City - Miasto Grzechu
Źródło

Batman: Początek
Czerwony Kapturek
Apokalypso
Piraci z Karaibów 2
Tylko Mnie Kochaj



Kraków, ul. Dobrego Pasterza 128
Informacja i rezerwacja - tel. (012) 617 63 99

rezerwacja on-line www.multikino.pl



750
LAT
LOKACJI

KRAKÓW

1257-2007

II Festiwal Filmów Afrykańskich

Czarny Łądek okiem kamery

Tegoroczna Afrykamera dedykowana była Ryszardowi Kapuścińskiemu.

Impreza zorganizowana m.in. przez Koło Naukowe Studentów Kulturoznawstwa Międzynarodowego UJ rozpoczęła się 13 kwietnia. Oprócz przeglądu filmów afrykańskich, projekcji dokumentów czy pokazów slajdów odbyła się konferencja naukowa.

Skrajne koncepcje

Afryka to dla nas wciąż egzotyczne miejsce. Kontynent przedstawiany jest na skrajnie różne sposoby, zwłaszcza w filmie. Z jednej strony mamy poetykę, której najlepszym przykładem jest „Pożegnanie z Afryką” (1985) Sydney’a Pollacka, gdzie Kenia stanowi jedynie krajobraz (niejednokrotnie wyidealizowany i podkolorowany) dla rozgrywającej się historii miłosnej. Czasem pojawiają się nieśmiałe próby przełamania tej metody, jak choćby nagrodzony Oscarem niemiecki film Caroline Link „Nigdzie w Afryce” (2001) czy nominowany do nagrody Akademii „Hotel Ruanda” Terry’ego George’a (2004). Zawsze jest to jednak spojrzenie europocentryczne (vel amerykańskie), a problemy Czarnego Łądu giną pod ciężarem konwencji gatunkowej. Z drugiej strony, są dokumenty epatujące obrazem umierających z głodu ludzi, spalonych słońcem ziemi, wojny i przemocy. Zapominamy, że Afryka to przecież kilka tysięcy grup etnicznych i ponad tysiąc języków.

Filmowy kontynent to nigerijskie nollywood – po Bollywood jedna z najprężniej rozwijających się kinematografii (400 filmów rocznie!).

Drugie wejrzenie w Afrykę

Jak odmiennie wygląda ten kontynent z perspektywy pochodzącego stamtąd twórcy, pokazało otwarcie festiwalu. Film Nabila Ayoucha „Ali Zaoula –



Publiczność słuchająca referatów w czasie panelu „Problemy dzisiejszej Afryki”

książkę ulicy” to wzruszająca opowieść o ucieczce kilku chłopców w świat marzeń. Ucieczce od brutalnej rzeczywistości uzależnień, prostytucji, gwałtu i przemocy. Główne role zagrały dzieci ulicy portowych przedmieść Casablanki. Mimo ciężaru gatunkowego tematu, twórcom udało się uciec od cikliowości czy nadmiernego epatowania nędzą. Wykorzystując elementy animacji, stworzyli ciepłą i przejmującą historię.

W takim towarzystwie zawiodła dalsza część wieczoru. O ile nagrodzona studenckim Oscarem etiuda Tristana Holmese „Elalini” – dobrze opowiedziana, a jeszcze lepiej sfotografowana – trzymała fason, o tyle zapowiadająca się na gwóździ programu „Katedra” zawiodła. Obecny na pokazie reżyser filmu – Harikrishna Anenden przyznał, że to jego pierwsza fabuła. Dotąd zajmował się filmem dokumentalnym i to doświadczenie wpłynęło na obraz debiutu fabularnego. Niestety. Nakręcona cyfrową kamerą opowieść

o dziewczynie nie potrafiącej znaleźć celu w życiu po prostu nudzi. Wrażenie przypadkowości kolejnych wątków, dokumentalne „po prostu” obserwowanie bohatera nie służy narracji, która bez wsparcia obrazu nie potrafi zainteresować.

Jakikolwiek nie byłby jednak poziom filmów, warto choć raz w roku zetknąć się z tym „drugim wejrzeniem” w Afrykę, z odmienną wrażliwością i estetyką,

bo o problemach najlepiej opowiada ten, kogo one dotyczą.

Martyna Olszowska

PS. Ciekawe, że część polskich festiwali filmowych (patrz Camerimage) cierpi na brak dobrych tłumaczy w trakcie spotkań z twórcami. Tym razem było, niestety, podobnie. W dobie dominacji angielskiego okazuje się, że widownia lepiej rozumie wypowiedzi twórcy niż sam tłumacz.

Granty dla kreatywnych

Rusza kolejna edycja konkursu Stypendium Twórcze Miasta Krakowa. O stypendium mogą ubiegać się twórcy i artyści przed 30. rokiem życia, czyli przede wszystkim studenci.

Stypendia Twórcze Miasta Krakowa przyznawane są jednocześnie dla najbardziej kreatywnych, utalentowanych i płodnych artystów w dziedzinach: muzyka, teatr i sztuka estradowa, film, malarstwo, grafika, rzeźba, foto-

grafia, architektura i architektura wnętrz, literatura. Wniosek o przyznanie stypendium należy złożyć do 25 maja. Szczegóły znajdziecie na stronie internetowej www.bip.krakow.pl.

MaO

Przegląd Kapel Studenckich

Kid A zwycięzcami PKS

PKS odbywał się w dniach 13–15 kwietnia w klubie Żaczek. Imprezę organizował Samorząd Studentów UJ. W minionych latach przegląd wygrywały grupy Czuband (2005) i Alergen (2006). Tym razem nagrodą dla zwycięzców, którymi okazał się zespół Kid A, jest nagranie singla oraz koncerty w Jarocinie i w Niemczech. W jury PKS zasiadli: Jacek Kuderski – basi-

sta Myslovitz, Wojtek Kuderski – perkusista Myslovitz, Piotr Sokołowski – gitarzysta Rewolucji, Jacek Dewodzki – wokalista Rewolucji, Maciek Derleta – dziennikarz Radia Eska Rock oraz Marta Pera – koordynator imprezy. Drugie miejsce zajęł zespół El Secatorre, a trzecie Ja mmm Chyba Sciebie. Nagroda publiczności przypadła grupie Kobalt.

Zdaniem jurorów:

Oni naprawdę się „jarają”

Kunszt techniczny zespołów, które grały na PKS, był bardzo dobry, a muzyka zróżnicowana. Każdy z jurorów typował po trzy kapele. Kid A wygrało, bo zebrało najwięcej punktów. Oni najbardziej wpisali się w obecny trend muzyczny, mają szansę osiągnąć coś w profesjonalnej karierze. W dodatku dobrze prezentują się na scenie. No i mają to, czego brakuje wielu młodym kapelom – żyją graniem, „jarają się” tym. Jeśli tylko zrobią więcej swojego materiału, chętnie zaproszę ich jako support przed Myslovitz. Takim kapelom należy pomagać.

Wojtek „Lala” Kuderski, perkusista zespołu Myslovitz

To było jak koncert

Poziom tegorocznego konkursu był zróżnicowany, ale moim zdaniem wysoki. Jury wybrało Kid A głównie ze względu na to, że zobaczyliśmy podczas przeglądu tylko jeden przygotowany przez zespół koncert. Mimo że mieli tylko 15 minut, zagrali naprawdę dobrze. Mają duży potencjał i dobry warsztat. Piosenki są przemyślane. Panowie z Kid A po prostu byli najlepiej przygotowanym do występu zespołem i włożona przez nich praca zaowocowała nagrodą. Moim zdaniem, mają przed sobą dużą szansę na płytę i późniejszą karierę.

Maciek Derleta, juror, dziennikarz Radia Eska Rock
not. BB

Wywiad z Mateuszem Parzymięso, wokalistą zespołu Kid A

Mamy coś do powiedzenia



Kiedy powstał Wasz zespół?

Ponad dwa lata temu. Na pomysł wpadliśmy razem z bratem.

„Gazeta Krakowska” ochrzciła was „zespołem rodzinnym”.

Tak, bo to jest rodzinny zespół. Gra w nim trójka braci i dwóch kuzynów (śmiech).

Ile koncertów macie już za sobą?

Około 50. Kraków, Wadowice, Chrzanów, Libiąż, Bielsko-Biała – tam już graliśmy. W Krakowie regularnie grywamy od listopada. W połowie maja wystąpimy w klubie Awaria. Szczegóły są na naszej stronie internetowej www.kid_a.glt.pl.

A potrafisz wskazać wasz ulubiony klub?

Jest nim właśnie Awaria. Jest mały, ale lubię go z tej racji, że panuje tam bardzo fajna atmosfera podczas koncertów. Ludzie dobrze się bawią, pomagają nam śpiewać. Po prostu przyjaźnie i miło. I jest tam bardzo atrakcyjna i sympatyczna kelnerka.

Wystąpiliście na tegorocznym PKS i...

(śmiech) ...no i nagroda.

Zaskoczeni?

Nie chcieliśmy się nastawiać na jakąkolwiek nagrodę. Przyznam jednak, że w trakcie słuchania „zespołów konkurencyjnych”, odniosłem wrażenie, że nie musi być I miejsce, ale coś nam się dostanie za ten występ (śmiech). Najbardziej nam się

podobał zespół o nazwie El Secatorre z Tychów. Zajęli II miejsce, można więc rzec, że zamieniliśmy się miejscami, patrząc na tegoroczną Party Rurę, którą oni wygrali, a my z kolei zdobyliśmy wtedy wyróżnienie.

Jesteś na I roku kulturoznawstwa.

Bez problemu udaje się godzić studia z graniem?

Na razie tak. Zajęcia są najwyżej do godz. 15, a koncerty głównie wieczorami.

W składzie jury PKS było dwóch członków zespołu Myslovitz. Gracie ich covery. Czy w związku z tym pojawiła się u was większa trema czy też mniejsza – mobilizująca, w myśl „zagramy silnie, wspólnie pod okiem ulubionej polskiej grupy”?

Była i trema, i mobilizacja. Chcieliśmy pokazać, że umiemy zagrać dobrą muzykę, no i chyba umiemy, skoro udało nam się wygrać (śmiech).

Marzenia się spełniają. Kończysz w tym roku 20 lat, śpiewasz, wygrywasz przeglądy. O czym jeszcze marzysz?

O pięknym życiu (śmiech). Chciałbym żyć z grania zespołowego, z wydawania płyt, koncertowania, by zarabiać w ten sposób na życie i móc cieszyć się z tego, co robię. Reszta zespołu ma podobnie. O, jeszcze jedno! By móc wyjechać kiedyś na koncert zespołu Radiohead i przeżyć „na własnej skórze” ich muzykę.

Rozmawiała Magdalena Bartoszak

Dance Globe
School and Theatre

WWW.DANCEGLOBE.PL
TEL. 665 95 95 95

TANIEC WSPÓŁCZESNY, JAZZOWY, TOWARZYSKI
PIERWSZE ZAJĘCIA BEZPŁATNE ZAPRASZAMY

Studencki portal „zakochanych w kinie”

Kino się zmienia

Jak z licealnego pomysłu rodzi się poważne przedsięwzięcie.

– Portal działa od ponad 2 lat, a jednocześnie od kilkadziesiąt dni, bo 19 marca zmieniliśmy nazwę na www.kinoskop.pl – opowiada Kuba Armata, jeden z koordynatorów całego przedsięwzięcia, student IV roku filmoznawstwa. Pomysł zrodził się jeszcze w liceum, bo – jak przyznaje Kuba – chcieli ze znajomymi zrobić coś fajnego. Potem ich drogi się rozeszły, lecz idea przetrwała. Kinoskop.pl tworzą przede wszystkim studenci filmoznawstwa: Łukasz Bursa, Adam Uryniak, Krystian Zajac i Paweł Ścibisz. Równowagę w tym męskim towarzystwie przywracają: Patrycja Jama, która odpowiada za stronę PR-owską (reklamy, patronaty) oraz Magda Zajdel. Grono recenzentów ciągle się rozszerza. – Jesteśmy otwarci na współpracę – deklaruje Kuba.

Portal „zakochanych w kinie” – tak określają się sami autorzy – to profesjonalne źródło informacji o nowościach filmowych – zarówno tych na dużym, jak i na małym ekranie. Jest tu także spora dawka recenzji, forum, najświeższe wiadomości o przeglądach i pokazach (głównie w Krakowie) oraz relacje z festiwalu. Autorem obecnej wersji portalu jest Maciek Szlachta, student informatyki na PK. Początkowo „fajna rzecz” rozrosła się i zaczęła pochłaniać coraz więcej czasu.

Twórcy twierdzą, że praca nad portalem pozwala im zdobywać doświadczenie i nowe umiejętności. – Nawet te najbardziej prozaiczne, jak zdolność zdyscyplinowania się, organizacji czasu, szlifowanie warsztatu czy zarządzanie dużą ilością ludzi – tłumaczy Kuba.



Twórcy strony internetowej www.kinoskop.pl przyznają, że praca nad portalem pozwala im zdobywać doświadczenie i nowe umiejętności

Są również zalety doceniane głównie przez filmoznawców – zniżki na akredytacje festiwalowe, kontakty z dystrybutorami i wydawnictwami. Niedawno uczestniczyli w festiwalu w Wiedniu (Viennale) jako jedyni dziennikarze z Polski.

Portal zmienił swoją nazwę – z qino.pl na kinoskop.pl – aby dodać przedsięwzięciu powagi. W przyszłości autorzy projektu chcą popracować nad stroną finansową, bo zamierzają stworzyć

profesjonalną redakcję. – Na razie poczyniliśmy pierwszy krok, czyli zalegalizowaliśmy działalność i utworzyliśmy spółkę cywilną – opowiada Kuba. Oprócz zmiany nazwy portal czeka modyfikacja wyglądu. Twórcy chcą wprowadzić rozwiązania, które uatrakcyjnią serwis i zwiększą interaktywność z odbiorcami. – Mamy nadzieję, że już od maja będzie widać efekty naszej pracy.

Martyna Olszowska

Poezja

Stany chorobowe i Wilde

mamie

Mamo,
więc mam płuca
zajęte kryształkami nikotyny
i trzydzieści dziewięć stopni celsjusza
przymyka mi powieki,

drząc na
orbitach łóżka,
przy akompaniamencie kaszlu,
czytam „Portret Doriana Graya”
i polykam nieskończoność
białych tabletek.

To doprawdy nic, mamo:
że mnie mdli gdy
pąki krwi zakwitają
na moim gardle
i że filiżanki herbaty
choroba pozbawiła
aromatu bo

Wilde smakuje mi jak
belgijska czekolada
albo
prażone orzechy.

I chociaż doskonale wiem, mamo, że
dwuwodny fufan formeterolu
rozszerza w oskrzelach
szkliste pęcherzyki
to jednak ja
z płucami przygniecionymi
dosłownością świata,
potrafię oddychać tylko przez
kartki w książkach

Maria Magdalena

kochankowie

nie mogę nocą spać
i mam nienasycone ręce,
między palcami została mi resztką
twojego smaku

– już północ, muszę wracać do
względnej rzeczywistości –
– kiedy wrócisz?
– szybko.

względna rzeczywistość –
rudowłosa kobieta o brzuchu jak perła,
w środku oddech stworzony z
niej i ciebie,
wbrew miłości,
na palcu
nosisz eliptyczne
zaprzeczenie,

nasza rzeczywistość –
w lewitującym pokoju
ustami
z moich włosów wyplatasz czas,
nie mogę nocą spać
czekać

by udami uchwycić
moment
gdy wchodzisz
gdy wychodzisz
już spać.

Maria Magdalena

im gorzej się prowadzę tym bardziej nie mam nic do powiedzenia

odliczam do piętnastu i odchodzę
powtarzając
nie mów do mnie nie mów do mnie
nie mów
do mnie nie zamierzam wracać tylko
zwrócić
się do absolutu „spierdoliłaś sprawę”
powie
zapewne i nie ma rozwiązania tej
zagadki
potem mogę jeszcze zwrócić się do
wybitnego
specjalisty w dziedzinie kosmicznej
energii
i dowiem się że gwarancja upłynęła
tydzień temu
to wtedy wyszłam z siebie i zgubiłam
adres nie mam
odkąd zdarzają mi się wizje przed snem
o tym co będzie następnego dnia rano
nic nie pamiętam
i znowu żyję bez planu mówisz że się
znamy a ja mówię
że znamy tylko swoje blogi na których
samozważco
coś glosimy i tak ogłoszeni
dwuosobowym pokoleniem
pozostajemy w stu sześćdziesiąciu

znakach nie mieszczę
się całkowitą ilość razy doliczyłam się
i wyszłam
nie odpisuję nie zamierzam czytać
Gabriela Sulowska

jazda próbna

teraz wasze historie biorę do siebie
sprawdzając wytrzymałość zahamowań,
na które nie wymyślono gwarancji. i
bez tego
najbliższe kilka minut wydaje się być
kłamstwem.

teraz kiedy pytacie mnie o zdanie,
jestem wnioskiem mniejszości. nie
mam nic
do pomyślenia, nawet najbardziej
podręcznie
złożonej broni.

zagramy w milczenie zanim z ziemi się
zbiorę
i w sobie z nią obrócę tonąc po zbiele
kostki.
zagramy w milczenie tak mocno, że
zostaną ślady
linii najmniejszego oporu na palcach.

Gabriela Sulowska

Poci poszukiwani

Jeżeli jesteś studentem UJ i chcesz umieścić swoją poezję na łamach „WUJ-a”, wyślij swoją twórczość (jako załącznik, plik tekstowy) na adres wuj_prowadzacy@op.pl. Proszę się podpisać pod każdym wierszem, podać kierunek i rok studiów oraz swój numer telefonu. Najlepsze wiersze, które wybiera co miesiąc Bronisław Maj, będziemy publikować.

Rozmowa z Bartkiem, studentem UJ, ultrasem Wisły Kraków.

Krzewię Wiślackość

Już 12 maja kolejne piłkarskie derby Krakowa. Cracovia zagra z Wisłą. Postanowiliśmy na okoliczność meczu porozmawiać z ultrasem „Białej Gwiazdy”, studentem UJ.

Rozmawiałbyś ze mną, gdybym był Żydem?

(po chwili zastanowienia)

Nie mam problemów z tym, żeby rozmawiać z kimś, kto jest za Cracovią. Co innego, kiedy dzieje się coś w mieście czy na szlaku kibicowskim. Mam kilku znajomych, którzy są za „Pasami”. Czasami na imprezie ujawnia się ktoś, kto jest za Cracovią i normalnie się z nim rozmawia. Trzeba być normalnym człowiekiem. Nie chodzi o psychopatię pt. „święta wojna non stop”. Jeśli jest czas i pewne okoliczności, to nie ma litości, ale w życiu codziennym nie można dać się zwariować.

Zacząłem od takiego pytania, bo podczas meczów z kibicami Wisły śpiewasz o Żydach, Cracovii i jej kibicach najgorsze rzeczy.

Tak jest na derbach. Ale wyzywanie kogoś pod jego nieobecność jest traktowane przez nas jak frajerstwo. Na Wisłę skupiamy się na dopingowaniu naszych, a nie na wyzywaniu Cracovii. Pokazujemy tym samym, że mamy ich w d... Martwią się, że nie ciśniemy im. Dla odmiany na ul. Kałuży każdy chyba mecz zaczyna się od przyspiewki „Wisła to stara k...”. To już prawie ich hymn, piosenka podstawowa.

Okazja czyni chuligana

Brałeś udział w bójkach o imię klubu.

Kilka razy.

Co było powodem?

Po meczu ktoś wracał do domu, w szaliku. Był w nieodpowiednim miejscu. Spotkał kibiców Wisły i stracił barwy.

On sam, was kilku. To trochę nie fair.

Ale nic się nie dzieje, tylko traci szalik. Jeśli jednak chce podjąć walkę, trzeba przeprowadzić starcie na honorowych zasadach.



Wyzywanie kogoś pod jego nieobecność jest traktowane przez nas jak frajerstwo. Na Wisłę skupiamy się na dopingowaniu naszych, a nie na wyzywaniu Cracovii. Pokazujemy tym samym, że mamy ich w d...

Nie można uniknąć tej przemocy? Po co wam ta święta wojna? Giną w niej ludzie.

Zaznaczmy, że giną ludzie z rąk kibiców Cracovii. Śmierć jest z jednej strony. Futbol to religia. Trzeba swoją wyższość zaznaczyć na każdym polu – na boisku (to zadanie piłkarzy), w sprawie meczów (to właśnie moje zadanie), ale też w kwestii chuligaństwa. Bicie się to dawno nie upustu agresji. Bokserzy też się biją. Taka jest nasza subkultura, której początek sięga XIX wieku. Można nie wyzywać się od k... i nie palić swoich szalików, ale to jest ta ciemna strona kibicowania, która nigdy nie zniknie. Wielu osobom zależy, żeby ten chuligański dorobek kilkudziesięciu lat nie przepadł. Jest wielu lekarzy, barmanów i innych ludzi, którzy w wolnym czasie wchodzi na szlak kibicowski, jadą kilkaset kilometrów, żeby spotkać się z kumplami na meczu. Zaznaczam, że nie jestem chuliganem. To nie do końca moja działka. Czasami daję upust temu, co w każdym z nas się kotłuje. Ale nie jest tak, że budzę się rano i myślę, ilu „pa-

siaków” zabiję. Czasami jednak okazja czyni chuligana.

Dla statystycznego Polaka jesteś chuliganem.

Wiem.

Nie przeszkadza Ci to?

Nie. Krzewię Wiślackość. Chcę pokazać, że można coś stworzyć, należeć do grupy, która jest solidarna, honorowa. Razem imprezujemy, często się spotykamy. Nasza znajomość nie kończy się po meczu. Chcę pokazać, że na stadionach jest bezpiecznie. Obecnie chuligańskie wydarzenia dzieją się wśród osób wyinteresowanych, w ustronnych miejscach lub na ulicach, osiedlach.

Pojednanie jest niewykonalne

Po śmierci Jana Pawła II byłeś wśród tysięcy kibiców na stadionie Cracovii?

Byłem.

I co zostało z tamtego pojednania?

Wy tłumaczmy to. Po śmierci Papieża powstał pomysł, żeby zorganizować takie spotkanie. Na tej mszy byli kibice z wielu polskich klubów. Wśród osób

decyzyjnych, które wyrokują, jak życie kibicowskie wygląda, zostało ustalone, że do czasu pogrzebu Karola Wojtyły zawieszona jest przemoc i podobna działalność po to, żeby pokazać, że potrafimy być solidarni w różnych sytuacjach. Od samego początku wiadomo było, że zawieszenie broni trwa tylko do pogrzebu. Za czasów komuny kibice Wisły i Cracovii razem rozpięli... ruski konsulat i komisariat policji, żeby pokazać jedność w walce z systemem. Ale po śmierci Papieża od razu wiedzieliśmy, że to nie będzie na zawsze, bo to jest niewykonalne. W mediach, które pojednanie rozdmuchały, wypowiadali się kibice, ale nie osoby decyzyjne. Scenariusz był znany od początku.

Chodzę na mecze Wisły i Cracovii. Nie interesuje mnie wasz podział. Po prostu kibicuję drużynom z Krakowa. W waszym słowniku jestem konfidentem?

Nie. Dla mnie jesteś sympatykiem futbolu, wypełniaczem trybuny. Fajnie, jeśli kupisz sobie kilka pamiątek, karnet – wtedy wspierasz nasz klub. Tacy ludzie też są potrzebni. Na sta-

dionie jest miejsce dla każdego. Im więcej ludzi na meczu, tym lepiej. Ciebie interesuje to, co dzieje się na boisku, a mnie to, co na trybunach. Piłkarze mają wygrywać na boisku, a my mamy im w tym pomóc. Konfident to dla mnie ktoś, kto „sprzedaje” na policję.

Wiesz, że wśród wielu osób, które myślą tak jak Ty, krzyczą razem z Tobą, są tacy, którzy nie znają składu swojej drużyny...

Może kilku takich jest. Ale na koncerty też chodzą osoby, które nie znają tekstów piosenek, a świetnie się bawią. Też czasami łąpałem się po trzecim-czwartym meczu, że w Wiśle gra jakiś nowy piłkarz (śmiej). Ważne jest, że strzela gole, ważny jest efekt końcowy, nie to, jak on się nazwywa.

70 wyjazdów budzi szacunek

Twoim konikiem jest organizowanie dopingu podczas meczów.

Siedzę z kolegą na „gnieździe” – wieżyczce, z której prowadzony jest doping. Kumpel prowadzi doping, co jest absorbujące, więc potrzebny jest mu sufler. Podpowiadam mu, co za chwilę będziemy śpiewać. Zazwyczaj korzysta z podpowiedzi. On stoi tyłem, więc nie widzi wszystkiego, co dzieje się na boisku. Chodzi o to, żeby nasze „darcie się” miało sens.

Prowadziłeś kiedyś doping na stadionie?

Zdarzyło mi się raz. Ale to zupełnie inna bajka niż doping na hali, na której prowadzę doping. Uznałem, że na stadionie mi nie wyszło i choć miałem kilka okazji, żeby go znowu prowadzić, zrezygnowałem. Wolę halę, gdzie jest zupełnie inny klimat. Tam grają np. koszykarze Wiśły.

Jesteś „ultrasem”. Co to znaczy?

To ideologia opierająca się na budowie jak najlepszego doping. Robienie flag na płot, które są bardzo dokładnie oglądane przez inne zaangażowane osoby. To medium, na którym można streścić ideologię. Ultras jeździ na wyjazdy. To liczne ciekawe przygody z ziomkami. Jest w tym zajawka. Mam kumpla, który na wyjazd jechał 50 km na rowerze. Jednym z kryteriów

pozycji w naszej subkulturze jest ilość zaliczonych wyjazdów. Powyżej 70 budzi szacunek. Łatwo policzyć, że w sezonie można zaliczyć około 15. Pomyśl, że niektóre wyjazdy są do Szczecina, Olsztyna, Gdyni. To 24 godziny z głowy.

Ale...

Poczekaj, wkręciłem się, muszę mówić dalej. Jeśli chodzi o aspekt walki, ultrasi nie szukają zaczepki, ale nie unikają walki. Chuligani są od wszczynania awantur, a ultrasi zawsze podniosą rękawicę. Lepiej zginąć, niż oddać barwy, bo barwy są święte. Ultrasem jest się w każdej sytuacji, na co dzień. Przygotowujemy też choreografię na meczach. Albo setki kartoników, albo odpalanie rac. Szukamy nowych pomysłów, swojego stylu. To wszystko ma pokazać miłość do klubu.

Życia nie oddam, zdrowie tak

Powiedziałeś „Lepiej zginąć, niż oddać barwy, bo barwy są święte.” Oddałbyś życie dla Wiśły?

To szumne hasło. Miałem kilka niebezpiecznych sytuacji. Myślę, że znalazłyby się osoby, które oddałyby życie za klub.

A Ty?

Trudno powiedzieć. Życie może nie, ale zdrowie tak. Życie jest piękne i widzę, że wiele jeszcze trzeba zrobić w dziedzinie kibicowania.

Kiedy ta „zajawka” na kibicowanie się zaczęła?

Pierwszy raz na mecz przeprowadził mnie ojciec w 1987 roku. Miałem cztery lata. Pochodzę z wiślackiej rodziny. Od 1998 roku samodzielnie chodzę na mecze. Od 6 lat jestem ultrasem.

Masz osoby, które są Twoimi wzorami...

Rozumiem, że chodzi o kibicowskie wzory. „Wesoły”, który jest żywą legendą Wiśły, jest dla nas, młodszych kibiców, wzorem.

Postrzegasz mnie źle?

Sam zajmujesz się – jak to określasz – „zajawianiem” innych ludzi do kibicowania.

Tak. Opowiadam im o tym, co dzieje się na stadionie, o atmosferze, jaka panuje na meczach.



Wyjazdy, przebywanie w młynie – sektorze, który jest sercem stadionu i źródłem doping. To buduje niesamowitą więź pomiędzy ludźmi zaangażowanymi w Wiślę. Nastoletnim chłopakom to imponuje, chcą stać się częścią nas. Potem opowiadają o przygodach z wyjazdów kolegom i przyprowadzają następnych.

Ultrasi Wiśły znani są z tego, że dopingowali nie tylko pierwszoligowców.

Tak. Zrobiliśmy oprawę kadetkom koszykarkom. Było to tej zimy. Na hali rodzice młodych koszykarek, kilku starszych panów, którzy zaliczają mecze na każdym poziomie rozgrywkowym i 150 fanatycznych świąt, którzy głośnym dopingiem niosą je do zwycięstwa. Osłupiała drużyna przyjeżdża łatwo daje się ograć, mimo że pozycja w tabeli sugerowała zaciętą walkę. W kulminacyjnym momencie meczu (kilkanaście sekund przed końcem) odpalamy sporą, jak na polskie warunki, porcję pirotechniki, kilkanaście rac, stroboskopów, rzucamy kilogramy konfetti i razem z zawodniczkami „Najjaśniejszej ze

wszystkich Gwiazd” [symbolem Wiśły Kraków jest biała gwiazda – przypomina BB] świętujemy zwycięstwo. Takie rzeczy pamięta się długo i opowiada potomnym.

W gablocie w Restauracji U Wiślaków jest koszulka, która jest Twoją własnością.

Dostałem ją od ojca, on od ją otrzymał od piłkarza Białej Gwiazdy. W 1978 roku, w tej koszulce ów piłkarz prowadził do zwycięstwa, jako kapitan, drużynę Wiśły w ostatnim meczu sezonu, z gdyńską Arką w Krakowie. Wygrana pieczętowała zwycięski marsz Białej Gwiazdy po Mistrzostwo Polski. To kawał historii.

Dzięki za rozmowę.

Postrzegasz mnie źle po tym wywiadzie?

Nie. Widzę w tym wszystkim pasję, ale nie mogę pogodzić się z przemocą, agresją i nienawiścią, jaka się z takim kibicowaniem wiąże.

Do zobaczenia na stadionach.

Rozmawiał Bartek Borowicz

*imię studenta zostało zmienione na jego prośbę

Sukces siatkarek UJ

Tanio skóry nie sprzedamy!

Zespół AZS UJ okazał się „czarnym koniem” rozgrywek eliminacyjnych strefy C XXIV Mistrzostw Polski Szkół Wyższych w Piłce Siatkowej Kobiet, które w dniach 30 marca–1 kwietnia odbyły się w Krakowie. Dziewczyny sprawiły olbrzymią niespodziankę i z drugiego miejsca w grupie (zwyciężyła drużyna Uniwersytetu Rzeszowskiego) zapewniły sobie awans do fazy finałowej rozgrywek.

W zawodach organizowanych przez AZS UJ wzięło udział 10 zespołów (113 zawodniczek), podzielonych na dwie grupy eliminacyjne. Nasze reprezentantki walczyły o punkty w grupie A, pokonując w stosunku 3:1 drużyny Politechniki Krakowskiej i Politechniki Rzeszowskiej, po dramatycznym meczu zwyciężając 3:2 UMCS Lublin, a ulegając już w grze „o pietruszkę” jedynie kadrcie Uniwersytetu Rzeszowskiego 1:3. Dzięki tym wynikom, między 10 a 13 maja siatkarki UJ w Szczecinie zmierzą się z pozostałymi 15 najlepszymi zespołami w kraju.

Wbrew prognozom

Przed turniejem eksperci typowali drużynę UJ do zajęcia w najlepszym wypadku IV miejsca w grupie. Także Małgorzata Urbanowicz, trener zespołu, nie ukrywa, że nie spodziewała się takiego sukcesu. – Dziewczyny sprawiły mi ogromną przyjemność, zwłaszcza że rozegrały naprawdę dobre spotkania. Zespół pokazał ogromną wolę walki i udowodnił, że stać go na wiele.

Zaskoczenia nie kryją również same zawodniczki. – Słowa uznania należą się pani trener, która poukładała zespół i sprawiła, że stał się bardzo zgrany. Poza tym, cieszymy się, że udało nam się zrewanżować Politechnice Krakowskiej – mówi Kasia Baś.

Dramatyczny tie-break

Kluczowy dla układu tabeli okazał się mecz z UMCS Lublin. Krakowianki w tie-breaku przegrywały już 4:8, a jednak wyszły z opresji i odniosły zwycięstwo. – Istotnym czynnikiem, który umożliwił korzystne zakończenie spotkania, był wyrównany skład. Wszystkie zawodnicz-



Zespół AZS UJ okazał się „czarnym koniem” rozgrywek eliminacyjnych strefy CXXIV Mistrzostw Polski Szkół Wyższych w Piłce Siatkowej Kobiet. Przed turniejem eksperci typowali drużynę naszej uczelni do zajęcia w najlepszym wypadku IV miejsca w grupie. Zajęliśmy drugie i awansowaliśmy do dalszych rozgrywek

ki grają na wysokim poziomie i w każdej chwili mogą skorzystać również ze studentek z ławki rezerwowych – wyjaśnia sekcjonerka.

Z pewnością nie byłoby takich sukcesów, gdyby nie ciężka praca i pot wylewany na treningach. Dwa razy w tygodniu po półtorej godziny – tyle ćwiczą zawodniczki w ramach sekcji. To jednak nie wszystko, gdyż niektóre dziewczyny trenują także w swoich klubach, m.in. w II-ligowej Tomasovii czy w III-ligowym MKS Wieliczka.

Zgrany kolektyw

Pani Marta Urbanowicz prowadzi zespół od miesiąca. Podkreśla jednak, że dobre wyniki nie są wyłącznie jej zasługą. – Wcześniej mnóstwo czasu i energii poświęciła trener Magdalena Trzyna i właściwie to jej trzeba dziękować. Ja jestem tu od nie-

dawna, lecz bardzo zżyłam się z zespołem i cieszę się, że mamy taki dobry kontakt – tłumaczy.

Także reprezentantki sekcji są zgodne, że w zespole panuje znakomita atmosfera. – Jest wesoło. Radosną wiadomością jest dla nas przede wszystkim perspektywa wspólnego wyjazdu do Szczecina. Widać, że korzystny rezultat jeszcze bardziej scalił drużynę – cieszy się Ewa Kubica.

W doborowym towarzystwie

Skoro humory dopisują, czego mogą spodziewać się kibice w kontekście finałów? – Trudno wyrokować. Należy pamiętać, że drużyny takie jak Akademia Górniczo-Hutnicza czy Akademia Wychowania Fizycznego mają zawodniczki występujące na czołowych szczeblach ligowych i z pewnością będą świetnie

przygotowane do turnieju. Jesteśmy w doborowym towarzystwie – ocenia pani trener. Dziewczyny nie planują osiągnięcia konkretnych rezultatów, snują jednak pewne prognozy związane z turniejem. – Najprawdopodobniej będziemy, jak zwykle, najniższym zespołem. Chcemy jednak nadrobić te braki walką o każdą piłkę – zapowiada Kasia Baś. Ewa Kubica w imieniu dziewczyn obiecuje jedno: – Damy z siebie wszystko!

Damian Juszczyk

W turnieju eliminacyjnym zespół wystąpił w składzie:

Izabela Balwierz, Katarzyna Baś, Katarzyna Durbas, Ewa Kubica, Justine Leuge Maillet, Monika Materska, Katarzyna Młynarczyk, Agnieszka Radkowiak, Paulina Roziewicz (kapitan), Ewa Świech, Małgorzata Żyła



sponsor

JUWENALIA KRAKOWSKIE

7-13 MAJA

MYSLOVITZ
HEY
COMA
RAZ, DWA, TRZY

JANUSZ RADEK
PAPRIKA KORPS
VAVAMUFFIN
STRACHY NA LACHY
REVOLUCJA, PLANETY
VOO VOO
COOL KIDS OF DEATH
JOSSE TORRES Y SALSA TROPICAL
WET FINGERS: DJ ADAMUS & MAFIA MIKE
KALWI&REMI, DB COOPER, DJ RAFTÉER
NEO-NÓWKA, DNO, FORMACJA CHATELET
SIÓDMA W NOCY i wielu innych...

www.juwenalia.krakow.pl

SPONSORZY



PATRONI



PROGRAM

JUWENALIA KRAKOWSKIE

7-13 MAJA

7 maja, Poniedziałek

20:00 - Klub „Żaczek”, al. 3-go Maja 5
JUWENALIOWY KONCERT KLUBOWY: „Kraina łagodności”
Janusz Radek: „Dom za miastem”

07.05
PONIEDZIAŁEK

8 maja, Wtorek

21:00 - Scena plenerowa przed Klubem „Żaczek”, al. 3-go Maja 5
REGGAEOWY PLENEROWY KONCERT JUWENALIOWY
„PAPRIKA KORPS”
„VAVAMUFFIN”
po koncercie impreza

08.05
WTOREK

20:00 - Klub „Arka”, al. 29-go Listopada 50
Wybory SUPERSTUDENTA Krakowa

9 maja, Środa

19:00 - CK „Rotunda” (piętro), ul. Oleandry 1
Wybory NAJMILSZEJ STUDENTKI Krakowa
prowadzenie: Adam Grzanka i Adam Małczyk
pokaz mody zorganizowany przez Galerię Centrum

09.05
ŚRODA

21:00 - Scena plenerowa przed Klubem „Żaczek”, al. 3-go Maja 5
Koncert plenerowy z cyklu „Śpiewać każdy może” - „PLANETY”
Plenerowe KARAOKE - finał całoroczny

10 maja, Czwartek

17:00 - Stadion „T.S. Wisła”, ul. Reymonta
WIELKI JUWENALIOWY KONCERT PLENEROWY
„REVOLUCJA”
„STRACHY NA LACHY”
„COMA”
„MYSLOVITZ”

10.05
CZWARTEK

21:00 - Scena plenerowa przed Klubem „Żaczek”, al. 3-go Maja 5
Plenerowa Impreza Multimedialna
„Gra światła z muzyką”
„DB COOPER (GROOVE SOCIETY)”
Wet Fingers: „DJ ADAMUS” & „DJ MAFIA MIKE”
„KALWI & REMI”
„DJ RAFTEER”
„ROBERT S.”
„ARTHUR CRAG”

W trakcie imprezy wizualizacje, światła architektoniczne, i wiele innych atrakcji

11 maja, Piątek

10:00 - zbiórka - parking przy ul. Reymonta
JUWENALIOWY KOLOROWÓD „NA RYNEK MARSZ”
12:00 - Rynek Główny
prezentację KRAKOWSKICH UCZELNI WYZSZYCH,
przekazanie „Kluczy do Bram Miasta”
przez Prezydenta m. Krakowa oraz koncert zespołu:
„Siódma w nocy” wraz z Orkiestrą Dętą AGH
Udział OBOWIĄZKOWY

11.05
PIĄTEK

19:00 - CK „Rotunda”, ul. Oleandry 1
I KABARETON JUWENALIOWY
„NEO-NÓWKA”
„DNO”
„FORMACJA CHATELET”
Finalista Paki 2007
prowadzenie: Dwóch Adamów

21:00 - Scena plenerowa przed Klubem „Żaczek”, al. 3-go Maja 5
WIELKI JUWENALIOWY KONCERT PLENEROWY
„VOO VOO”
„RAZ, DWA, TRZY”
po koncertach impreza

19:00 - Klub „Studio”, ul. Budryka 4
DYSKOTEKA JUWENALIOWA

12 maja, Sobota

21:00 - Scena plenerowa przed Klubem „Żaczek”, al. 3-go Maja 5
WIELKI JUWENALIOWY KONCERT PLENEROWY
„COOL KIDS OF DEATH”
„HEY”
po koncertach impreza

19:00 - Klub „Studio”, ul. Budryka 4
II KABARETON JUWENALIOWY
„NEO-NÓWKA”
„DNO”
„FORMACJA CHATELET”
Finalista Paki 2007
prowadzenie: Dwóch Adamów

12.05
SOBOTA

21:00 - CK „Rotunda”, ul. Oleandry 1
JUWENALIOWY WIECZÓR TAŃCA

pokazy tańca, warsztaty oraz całonocna zabawa w rytmach: tango, tango Argentyno, walca wiedeńskiego, fokstrota, quickstepa, samby, cha-cha, rumbly, rock'n'roll'a, morengu, mambo

13 maja, Niedziela - WIELKI FINAŁ

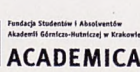
19:00 - CK „Rotunda”, ul. Oleandry 1
JUWENALIOWE CEILI Z ZESPOŁEM COMHLAN
pokazy tańca, warsztaty oraz całonocna zabawa
w rytm muzyki irlandzkiej i celtyckiej

13.05
NIEDZIELA

21:00 - Scena plenerowa przed Klubem „Żaczek”, al. 3-go Maja 5
KONCERT W KUBAŃSKICH RYTMACH: „Buena Vista Social Club”
„JOSSE TORRES Y SALSA TROPICAL”
po koncercie impreza w rytmach kubańskich, pokazy salsy

Dodatkowe informacje, więcej imprez oraz miejsca sprzedaży biletów znajdziesz na: **ORGANIZATORZY**

WWW.JUWENALIA.KRAKOW.PL



FILMY, KTÓRE MOŻECIE ZOBACZYĆ W KINIE MIKRO:

MAŁE DZIECI

Akcja filmu, opartego na powieści Toma Perrotty pod tym samym tytułem, skupia się na kilku bohaterach, których losy krzyżują się na placach zabaw, miejskich basenach i ulicach ich niewielkiego miasteczka w nieoczekiwany i potencjalnie niebezpieczny sposób.

DOSKONAŁE POPOŁUDNIE

„Doskonałe popołudnie” Przemysław Wojcieszka miało swoją premierę w 2005 roku na festiwalu w Gdyni. Prawie dwa lata przyszło nam czekać na wprowadzenie filmu do kin. W przeciwieństwie do wcześniejszego „W dół kolorowym wzgórzem”, najnowsza produkcja Wojcieszka to ciepła, inteligentna komedia adresowana do szerszego odbiorcy.

JONNY VANG

Trójka przyjaciół w małym miasteczku próbuje odnaleźć się w tzw. dorosłym życiu i, a może zwłaszcza, we swoich wzajemnych relacjach.

WIOSNA, LATO, JESIEŃ, ZIMA... I WIOSNA

Filozoficzna opowieść o ludzkim życiu. Głównymi bohaterami są dwaj buddyjscy mnisi żyjący na odludziu w małej świątyni. Młody dopiero wchodzi w życie poznając prawdy niesione przez wielowiekową kulturę. Stary - jest jego duchowym nauczycielem.

ŁUK

Na starym statku zakotwiczonym pośrodku morza mieszka młoda dziewczyna i zakochany w niej starzec. Żyją tam od kiedy ona była dzieckiem i mają się pobrać w jej siedemnaste urodziny. Starzec posiada łuk, przy pomocy którego odprawia dziwne rytuały. Nie jest to zwyczajna broń, lecz pełen mocy talizman, a także instrument muzyczny, za pomocą którego starzec komunikuje się ze światem. Przede wszystkim jednak, łuk pozwala mu trzymać na dystans wszystkich mężczyzn, którzy chcieliby odebrać mu dziewczynę. Wszystko zmienia się, gdy to ona zakochuje się w młodym studencie.

JEDNA RĘKA NIE KLASZCZE

Trzeci film fabularny Davida Ondricka naśmiewa się z ekscentryczności jednostek i społeczeństwa, z brutalną anarchią przypominającą twórczość braci Coen.

SEX W BRNIE

Cnotliwy Stanislav dostaje list od dziewczyny: „Zapraszam do siebie. Możesz zostać na noc”. Jeden z najciekawszych czeskich filmów ostatnich lat

JAK TO SIĘ ROBI

Piotr Tymochowicz - doradca medialny postanowił udowodnić, że z każdego człowieka można ulepić polityka. Na casting zgłosiło się kilka-set osób. Kilkunastu z nich rozpoczęło szkolenie... Dotrwał jeden.



ul. Gzymsików 8, 30-015 Kraków
Poland

tel. (+48 12) 623 73 00, tel/fax 633 89 47
www.teatrkto.pl, e-mail: teatrkto@wp.pl

Spektakle o godz. 19.00 w Teatrze KTO

Bilety 30 i 20 zł

Teatr KTO ul. Gzymsików 8 Kraków

Tel 012 623 73 00 Tel/fax 012 633 89 47,

godz. 10-18

promocja@teatrkto.pl

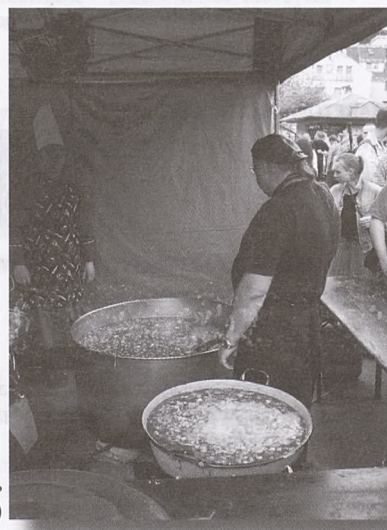
www.teatrkto.pl

Centrum Informacji Kulturalnej

Ul. Św. Jana 2

Tel 012 421 77 78, godz. 10-18

- | | | |
|--------|----------|---|
| 04.05. | piątek | koncert Zespołu Frittata |
| 18.05. | piątek | Jednocześnie – monodram Pawła Pabisiaka, premiera krakowska |
| 19.05. | sobota | VI Międzynarodowy Festiwal Zupy – Plac Nowy, godz. 16-22 |
| 24.05. | czwartek | Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać – Teatr KTO |
| 25.05. | piątek | Rewia w Ciotkogrodzie. Międzywojenne piosenki podwórkowe oraz fragmenty tekstów Juliana Tuwima – Teatr Proscenium |
| 26.05. | sobota | Rewia w Ciotkogrodzie. Międzywojenne piosenki podwórkowe oraz fragmenty tekstów Juliana Tuwima – Teatr Proscenium |



VI Międzynarodowy Festiwal Zupy – Plac Nowy,
19.05.2007, godz. 16-22 (na zdjęciu Festiwal w 2006 r.)

KINO PARADOX

KROWDERSKA 8. I PIETRO WWW.KINOPARADOX.PL

POLECAMY

PACHNIDŁO – TOM TYKWER

Francja, Hiszpania, Niemcy 2006, 147', wyk.: Ben Whishaw, Dustin Hoffman

Ekranizacja bestsellerowej powieści Patricka Suskinda „Pachnidło”, którego akcja dzieje się w XVIII-wiecznym Paryżu, opowiada historię seryjnego mordercy posiadającego genialny węch i zabijającego młode kobiety po to, by stworzyć swój idealny zapach.

GRBAVICA – JASMILA ZBANIC

Austria, Chorwacja, Niemcy, Bośnia i Hercegowina 2006, 90'

Dzięki przemyślanej konstrukcji scenariusza reżyserce udało się spojrzeć na brutalne zdarzenia wojny w byłej Jugosławii z dystansu, a zarazem wypełnić przejmującą treścią banalne stwierdzenie, iż wojenne cierpienia nie kończą się wraz z podpisaniem traktatów pokojowych. Zwycięzca Festiwalu Filmowego w Berlinie.

ŹRÓDŁO – DARREN ARONOFSKY

USA 2006, 97', wyk.: Hugh Jackman, Rachel Weisz

Najnowszy film Aronofsky'ego (reżysera „Pi” i „Requiem dla snu”) to trzy splatające się ze sobą historie. Hugh Jackman wcielił się w konkwiastę starającego się ocalić hiszpańską królową Izabelę przed utratą władzy – poszukuje dla niej Drzewa Życia. Jest również naukowcem podejmującym rozpacliwe próby wynalezienia leku mogącego ocalić przed śmiercią jego żonę. W trzecim wątku aktor gra męża czynnego przemierzającego przestrzeń kosmiczną w nadziei na znalezienie odpowiedzi na pytanie: co byłoby, gdyby mógł żyć wiecznie i kochać tę samą kobietę? Film daje także widzowi szansę zmierzenia się z tą zagadką.

<http://www.kinoparadox.pl/>

**BILETY: 6 – 10 PLN KARNETY: 30 PLN (4 SEANSE), 50 PLN (8 S.)
REZERWACJE: (12) 430 00 25 W. 51**



STOWARZYSZENIE „ROTUNDA”

Centrum Kultury ROTUNDA

ul. Oleandry 1

tel. 633 35 38

www.rotunda.pl

TATTOOFEST 2007

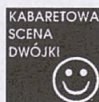
5-6.V (sobota i niedziela)

II Ogólnopolski Festiwal Tatuau Artystycznego

Szczegóły na www.tattoofest.pl

KABARETOWA SCENA DWÓJKI

8.V (wtorek)



WYBORY NAJMILSZEJ STUDENTKI KRAKOWA

9.V (środa) - godz. 20:00

Prowadzenie: Dwóch Adamów

- Juwenaliowy Wieczór Kabaretożerców
 - Pokaz filmików kabaretowych uznanych kabaretów oraz filmów komediowych, które zostały nagrodzone podczas I i II Przeglądu Amatorskich Filmów Krótkometrażowych
 - Pokaz mody Galerii Centrum
- www.juwenalia.krakow.pl

KABARETON JUWENALIOWY

11.V (piątek) - godz. 19:00

wytapiają:

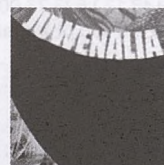
DNO

NEO- NÓWKA

Formacja Chatelet

Finalista PAKI

www.juwenalia.krakow.pl



JUWENALIOWE CEILI Z ZESPOŁEM COMHLAN

13.V (niedziela)

Warsztaty tańca, pokazy tańca oraz zabawa w rytm muzyki irlandzkiej.

Informacja i rezerwacja biletów:
tel. 012/633 37 62, tel/fax 012/632 92 00

www.groteska.pl

e-mail: rezerwacja@groteska.pl

Kasa: pon-pt w godz. 8.00–12.00 i 15.00–17.00
oraz na godzinę przed każdym spektaklem



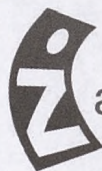
06-05	niedziela	Jan Jakub Należyty	20:00
13-05	niedziela	Aldona Jankowska – Stand up comedy	20:00
18-05	piątek	Legenda	19:00
19-05	sobota	Legenda	19:00
20-05	niedziela	Kabaret Hrabci	20:00
22-05	wtorek	Legenda	13:15
23-05	środa	Legenda	13:15
25-05	piątek	JOB KARMA	20:00
		Kandyd czyli Optymizm	13:15
26-05	sobota	Kandyd czyli Optymizm	19:00
27-05	niedziela	Andrzej Rybiński	19:00

DZIENNIK POLSKI

TVP 3
KRAKÓW

Radio Wanda 72.5 FM
złote przeboje

dzien Dobry onet.pl



Program na MAJ 2007
Klub Studencki „Żaczek”
Al. 3 maja 5
<http://www.klubzaczek.pl>

7 maja

Janusz Radek – koncert – Juwenalia 2007
godz. 20.00

8 maja

Vavamuffin, Paprika Korps – Juwenalia 2007
godz. 20.00

9 maja

Karaoke Plenerowe – finał
godz. 20.00

10 maja

DJ Adamus & Mafia Mike
Kalwi & Remi

11 maja

Raz Dwa Trzy, Voo Voo – Juwenalia 2007
godz. 20.00

12 maja

Cool Kids of Death, Hey – Juwenalia 2007
godz. 20.00

13 maja

Jose Torres y Salsa Tropical – Juwenalia 2007
godz. 20.00

16 maja

Zabawy z Mikrofonem, Studenckie karaoke
godz. 20.00 (wstęp wolny za okazaniem leg. studenckiej)

21 maja

Offowe Wieczory Teatralne – „Lament Świętokrzyski”
godz. 19.00 (wstęp wolny)

22 maja

Rada Kół Naukowych przedstawia
pokaz slajdów, wykład, impreza tematyczna

23 maja

Zabawy z Mikrofonem, Studenckie karaoke
godz. 20.00 (wstęp wolny za okazaniem leg. studenckiej)

29 maja

Cinq G – koncert
godz. 20.00 (wstęp 10 zł przedsprzedaż, 15 zł w dniu koncertu)

30 maja

Zabawy z Mikrofonem, Studenckie karaoke
godz. 20.00 (wstęp wolny za okazaniem leg. studenckiej)

Duża scena / * scena w podziemiach

1	V	Wt	Mayday	16.00, 19.15
2	V	Śr	Mayday	16.00, 19.15
3	V	Cz	Mayday	16.00, 19.15
4	V	Pt	Miłość i polityka - gościnnie	19.15
5	V	So	Stosunki na szczycie	19.15
6	V	Nd	Stosunki na szczycie	19.15
8	V	Wt	Stosunki na szczycie	19.15
9	V	Śr	Mayday 2	16.30, 19.15
10	V	Cz	Tajemniczy ogród	11.00
			Mayday 2	16.30, 19.15
11	V	Pt	Tajemniczy ogród	11.00
			Kto otworzy drzwi?*	18.00
			Mayday 2	19.30
12	V	So	Mayday 2	16.30, 19.15
13	V	Nd	Kto otworzy drzwi?*	18.00
			Mayday 2	19.30
15	V	Wt	Ferdydurke - Hulajgęba	18.00
16	V	Śr	Ferdydurke - Hulajgęba	18.00
17	V	Cz	Testosteron (tylko dla dorosłych)	16.00, 19.15
18	V	Pt	Testosteron (tylko dla dorosłych)	16.00, 19.15
19	V	So	Testosteron (tylko dla dorosłych)	16.00, 19.15
20	V	Nd	Kto otworzy drzwi?*	18.00
			Testosteron (tylko dla dorosłych)	19.30
22	V	Wt	Testosteron (tylko dla dorosłych)	17.00
23	V	Śr	Testosteron (tylko dla dorosłych)	17.00
24	V	Cz	Szalone nożyczki	19.15
25	V	Pt	Szalone nożyczki	17.00
			Wielki dzień*	20.30
26	V	So	Szalone nożyczki	17.00
			Wielki dzień*	20.30

27	V	Nd	Szalone nożyczki	17.00
			Wielki dzień*	20.30
29	V	Wt	Szalone nożyczki	19.15
30	V	Śr	Mayday	16.00, 19.15
31	V	Cz	Tajemniczy ogród	11.00
			Mayday	19.15

Scena ul. Sarego 7

3	V	Cz	Push Up 1-3	19.15
4	V	Pt	Push Up 1-3	19.15
5	V	So	Push Up 1-3	17.00
6	V	Nd	Push Up 1-3	17.00
10	V	Cz	Końcówka	19.15
11	V	Pt	Końcówka	19.15
12	V	So	Końcówka	19.15
13	V	Nd	Końcówka	19.15
16	V	Śr	Laboratorium	19.15
18	V	Pt	Hedda Gabler	19.15
19	V	So	Hedda Gabler	19.15
20	V	Nd	Hedda Gabler	19.15
22	V	Wt	Wesele by Czechow	20.30
23	V	Śr	Wesele by Czechow	20.30
26	V	So	Othello	20.00
27	V	Nd	Othello	20.00
30	V	Śr	Othello	19.15
31	V	Cz	Othello	19.15

Ceny biletów

Spektakle wieczorne:

Parter i loża: normalne 32 zł, ulgowe 25 zł

Balkon: normalne 25 zł, ulgowe 20 zł

„Skrzypek na dachu” i „Sztukmistrz z Lublina”

Parter i loża: normalne 50 zł, ulgowe 45 zł

Balkon: normalne 45 zł, ulgowe 35 zł

Scena na Sarego

bilety normalne 23 zł, ulgowe 18 zł



Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie

Centrum Promocji i Sprzedaży

pl. Szczepański 1, tel. 012 422 40 40, fax 012 292 75 12, bilety@stary-teatr.pl

www.stary-teatr.pl